

wprost



NR 2 (206) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 8 stycznia 2024 ISSN 0209-1747

REPREZENTACJA POLSKI W PIŁCE SIATKOWEJ MĘŻCZYZN

CZŁOWIEK ROKU

2023





WEJDŹ DO AKCJI

z Programem dla Akcjonariuszy
Indywidualnych ORLEN S.A.



- **OSZCZĘDZAJ** na paliwie
aż do 540 zł rocznie
- **KUPUJ** taniej
na stacjach ORLEN
- **ZYSKAJ WIEDZĘ** o rynkach finansowych
w Akademii Inwestowania
- **BIERZ UDZIAŁ** w wyjątkowych
wydarzeniach

Poznaj korzyści na **www.orklenwportfelu.pl**

PARTNER
PROGRAMU:



Biuro Maklerskie

PARTNER
EDUKACYJNY AKADEMII:



CFA Society
Poland

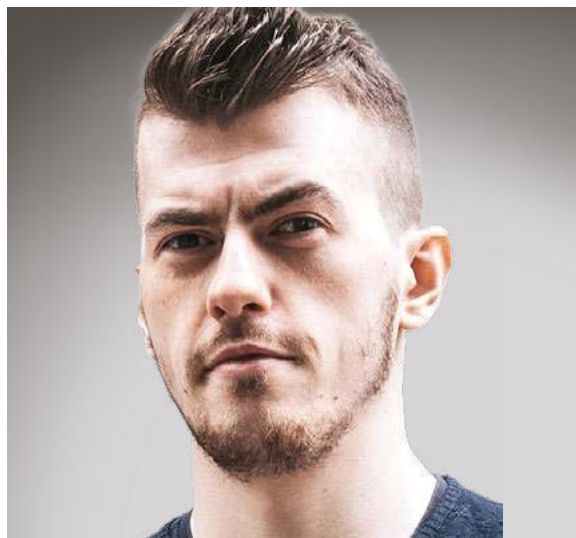
PARTNER
MERYTORYCZNY PROGRAMU:



Stowarzyszenie
Inwestorów
Indywidualnych

Program ORLEN W PORTFELU ani też żaden z udostępionych komunikatów czy dokumentów na jego temat, nie stanowi oferty sprzedaży ani zachęty do złożenia kupna papierów wartościowych ORLEN S.A. Publikacja takich materiałów nie oznacza również rekomendowania przez ORLEN S.A. ani żaden inny podmiot sprzedaży i kupna jakichkolwiek papierów wartościowych, w szczególności papierów wartościowych ORLEN S.A.

Na początek



Michał Winiarczyk

Człowiek Roku „Wprost” 2023

Zwycięzcy Ligi Narodów? Polacy. Zwycięzcy mistrzostw Europy? Polacy. Zwycięzcy kwalifikacji olimpijskich w Chinach? Polacy. W męskiej siatkówce dawno nie widziano tak wielkiego dominatora jak kadra Nikoli Grbicia. Dlatego redakcja „Wprost” postanowiła uhonorować reprezentację Pol-

Na początek

ski w piłce siatkowej mężczyzn nagrodą Człowieka Roku „Wprost” 2023.

Polscy siatkarze od dekad są znani w świecie siatkówki jako jeden z najlepszych zespołów. Starsi kibice z nostalgią wspominają lata siedemdziesiąte, kiedy to kadra słynnego Huberta Jerzego Wagnera sięgnęła po mistrzostwo świata oraz złote medale olimpijskie. Choć od zwycięstwa z Montrealu mija już 48 lat, to do dziś tamten sukces jest miarą poziomu volleya nad Wisłą.

Każda z kadr, która jechała na igrzyska musiała mierzyć się z porównaniami do słynnych mistrzów Wagnera. W XXI wieku widzieliśmy już drużyny Stanisława Gościńskiego, Raula Lozano, Andrei Anastasiego, Stephane’a Antigi i Vitala Heynena. Wszystkie łączyła jedna rzecz – porażka w ćwierćfinale turnieju czteroletniego. Żadna z tych ekip nie miała jednak tak potężnego sezonu przedolimpijskiego jak zespół Nikoli Grbicia.

Gdy Serb rozpoczynał pracę nad Wisłą, przeszedł prawdziwy chrzest bojowy. Z reprezentacją pożegnało się wielu weteranów Heynena – Michał Kubiak, Piotr Nowakowski, Damian Wojtaszek czy Dawid Konarski.

Na początek

Dodatkowo od samego początku Grbić dał do zrozumienia, że nie widzi w parze rozgrywających miejsca dla Fabiana Drzyzgi, który poziomem nie ustępował duetowi: Marcin Janusz i Grzegorz Łomacz. Później musiał udowodnić słuszność swojej decyzji.

*„Już w 2022 roku Biało-Czerwoni **POKAZALI SIĘ Z DOBREJ STRONY.** Pierwszą wielką imprezę – Ligę Narodów – zakończyli na trzecim miejscu.*

Potem nadeszło wicemistrzostwo świata przed własną publicznością. Apetyt kibiców rósł. Głodni sukcesów w kolejnym sezonie dostali od reprezentacji nawet więcej niż można było oczekiwać.

Liga Narodów 2023 początkowo przebiegała w mieszanych nastrojach. Zmęczeni sezonem klubowym siatkarze potrzebowali czasu, by zacząć „grać swoje”. Gdy wreszcie złapali rytm, to nie dali szans rywalom. W turnieju finałowym pokazali się z bardzo dobrej strony. Łukasz Kaczmarek w fenomenalnym stylu zastąpił Bar-

Na początek

tosza Kurka. Doprowadził do triumfu w Lidze, a także w kolejnych imprezach.

Na mistrzostwach Europy Polacy przez pierwszą część imprezy mierzyli się z zespołami, które nie liczyły na walkę o medale. Dopiero faza pucharowa zmusiła graczy Grbić do mocnej gry. W finale Biało-Czerwoni odegrali się za ostatni mecz siatkarskiego mundialu z 2022 roku, pokonując pewnie Włochów. Kwalifikacje olimpijskie teoretycznie wydawały się formalnością, lecz Grbić mocno studził nastroje. Zwracał uwagę na fakt, że zapewnienie biletów da wielką ulgę mentalną, gdyż nikt nie będzie już musiał zerkać na ranking FIVB. Polacy byli faworytem do wygrania zmagania w chińskim Xi'an i z tej roli wywiązali się znakomicie. Pewnie pokonali każdego z siedmiu rywali, co pozwoliło im cieszyć się z biletów do Paryża.

Przed czterema laty w Tokio marzeń o medalu pozbawili Polaków późniejsi mistrzowie, Francuzi. Kto wie, czy nad Sekwaną w sierpniu nie dojdzie do rewanżu, tym razem z pozytywnym zakończeniem dla słynnego „Gangu Łysego”? 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

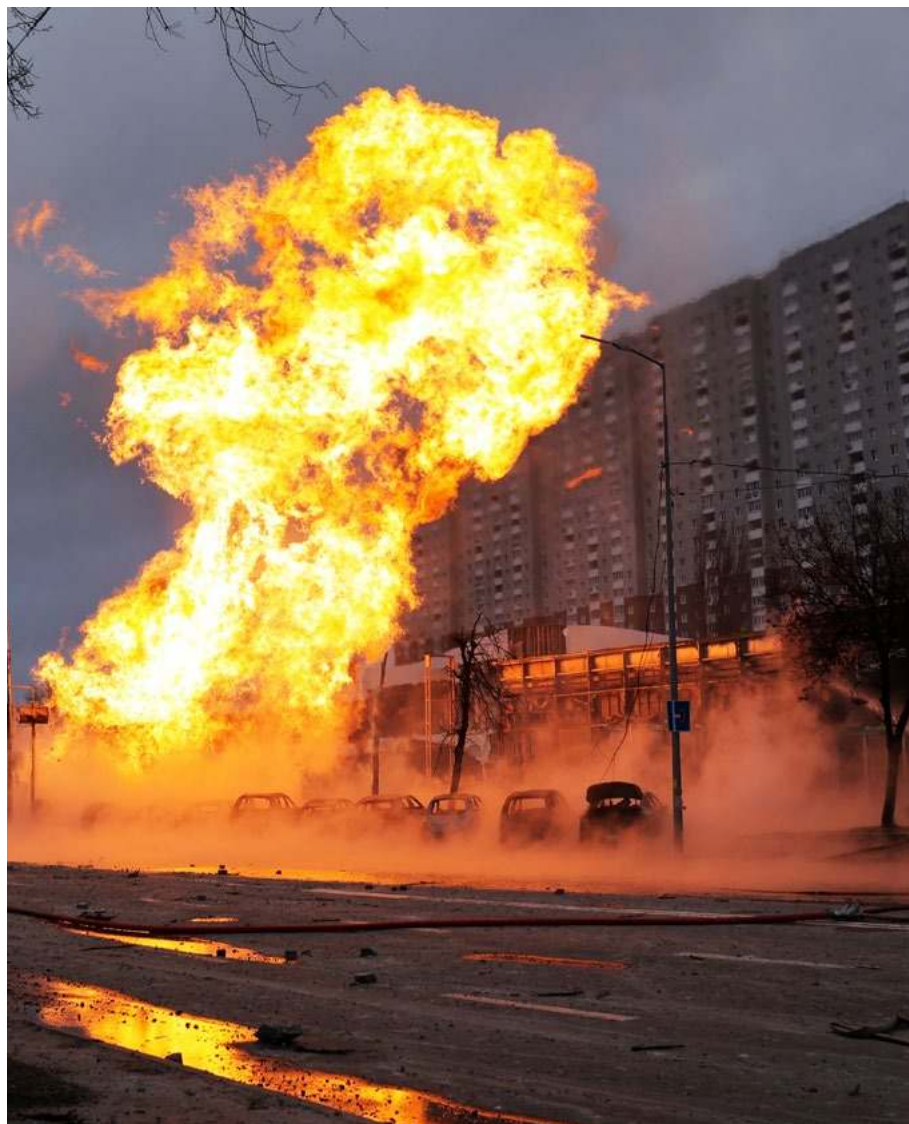
Nr 2 8 stycznia 2023

Czytaj Wprost

125

REALNY SCENARIUSZ ATAKU

Jeżeli w Moskwie nie dojdzie do politycznego resetu, prawdopodobieństwo ataku na państwa NATO znacznie wzrośnie. Polska już dziś musi potraktować to zagrożenie poważnie.



Fot. Evgen Kotenko/Ukrinform/East News

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

14 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

26 **PRZEDWYBORCZE KLIMATY**

Choć atmosfera w PiS miała się poprawić, to jednak byłej partii rządzącej trudno pogodzić się z utratą władzy. A to przedkłada się na formę ugrupowania przed wyborami samorządowymi.



Fot. Wojciech Olkuszniak/East News, Karolina Misztal/REPORTEREast News



32 **SYTUACJA JEST TRUDNA**

– To na czym może wygrać Putin to jest brak solidarności Zachodu i osłabienie morale – mówi w rozmowie z „Wprost” generał Roman Polko, były szef GROM.

FELIETON

46 **TOMASZ P. TERLIKOWSKI**

SPOŁECZEŃSTWO

53 **NIE CHCĘ PRZEGAPIĆ HISTORYCZNEGO MOMENTU**

Maciej Orłoś mówi o dziennikarskiej wiarygodności i powodach swojego powrotu do Teleexpressu: – Ten moment jest ważny dla wszystkich.

Czytaj Wprost



67 TRZEBA POSTAWIĆ MEDIA NA NOGI

– Czy Polskie Radio ma być grupą rekonstrukcyjną, która odtworzy coś, co minęło? Nie idźmy tą drogą – radzi Hirek Wrona, wieloletni dziennikarz i prezenter radiowej Trójki.

77 CZAS OPĘTAŃ

– Nie da rady stworzyć obiektywnej telewizji, jeżeli nie możemy ustalić, co jest prawdą,

a co fałszem, bo nie ma kto tego rozsądzić – mówi Paweł Drożdżiak, psycholog.

BIZNES

107 **PODPISZ, KOCHANA CIOCIU**

Marek M., rekin reprivatyzacji warszawskich kamienic, znów został skazany na więzienie. Ma to wkalkulowane w swoje oszustwa.



ZAGRANICA



137 TO ZABOLI PUTINA

Przez świat przetacza się fala radosnego poruszenia z powodu tego, że Rosja nie wydała jeszcze

ostatniego tchnienia. Tylko patrzeć jak psychofani Kremla zgłoszą Putina do pokojowego Nobla.

144 WOKÓŁ BLISKOWSCHODNIEJ BECZKI PROCHU

Chiny szukają sposobności na zajęcie sprzymierzonego z USA Tajwanu i dopiero kiedy będą pewni szans na sukces, pozwolą swoim sojusznikom na dywersyjne uderzenie na Izrael.



FELIETON

**152 GEN. WALDEMAR
SKRZYPCZAK**

ZDROWIE

**160 NEUROLOGIA DZIECIĘCA
TO NIE TYLKO SMA**

– Leczenie SMA w Polsce jest na bardzo wysokim poziomie, problemem pozostaje m.in. brak opieki koordynowanej

i refundowanego transportu medycznego – wskazuje prof. Katarzyna Kotulska-Jóźwiak.

KULTURA

172 U MNIE LICZY SIĘ SMAK

O podróżach po świecie w poszukiwaniu wspaniałego jedzenia, o influencerach, którzy gotują potrawy, które jedynie mają „wyglądać” i o rozkoszowaniu się smakami mówi Daria Ładocha.



Fot. Michał Woźniak/DDTVN/East News

wprost



2023

CZŁOWIEK ROKU | WPROST

Dziękujemy
Mecenasom i Partnerom
za pomoc w organizacji gali
Człowiek Roku 2023

CZLOWIEKROKU.WPROST.PL

MECENASI:



PARTNERZY:



MENNICA POLSKA
— ISTNIEJE OD 1766 r. —

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

To nieprawda, że...

To nieprawda, że...



Joanna Miziołek

[@JMiziolek](#)



Eliza Olczyk

*Czego obawiają się politycy PiS w 2024 roku? Kto i dlaczego broni ogromnych apanaży szefów TVP z czasów rządów PiS? **ILU DEMONSTRANTÓW ZGROMADZI PROTEST PRAWICY W OBRONIE MEDIÓW PUBLICZNYCH ZAPOWIEDZIANY NA 11 STYCZNIA?** Dlaczego Suwerenna Polska nie skorzystała z okazji, by połączyć się z PiS? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Jak będą wyglądać kolejne posunięcia nowego rządu? Polityk PiS nie ma złudzeń, że koalicja 15 października skupi się na kolejnych rozliczeniach.

– Wejdą do CBA, ABW. Zobaczą, ile spraw było zamiatanych pod dywan, które dotyczyły polityków PiS – twierdzi nasz rozmówca z PiS. Jego zdaniem, obóz Zjednoczonej Prawicy boleśnie odczuje okres opozycji.

– Będą szargani po prokuraturach, sądach. W dodatku muszą odzwyczaić się od przywilejów władzy. Nie mają już sekretarek, limuzyn. Jeżdżą albo swoimi samochodami, albo tramwajami. A w ich przypadku transport publiczny może nie być przyjemny, bo mają rozpoznawalne twarze – opowiada polityk z partii Jarosława Kaczyńskiego.

Odebranie przywilejów politykom PiS – zdaniem naszego rozmówcy – obrazuje scena, jaką widział w przerwie między świętami.

– Późnym wieczorem po Placu Trzech Krzyży szedł Łukasz Schreiber. Wracał zmęczony, piechotą,

To nieprawda, że...

z torba na ramieniu, z dyżuru w PAP-ie – opowiada polityk.

Nasz rozmówca uważa, że okupując media, PiS z jednej strony wysłało sygnał do elektoratu, że ich broni, ale z drugiej okazało się to nieskuteczne. – Politycy PiS zmarnowali sobie święta, a media i tak zostały przejęte. Nie widzę w tym działaniu szerszego planu – mówi.

I twierdzi, że PiS ma trudności z ułożeniem strategii na nadchodzące wybory: – Opowieściami, że Tusk to niemiecki agent, wyborów nie wygrają – dodaje nasz rozmówca.

Czy marsz organizowany przez PiS 11 stycznia o 16.00 pod Sejmem będzie liczny? Nawet w PiS są co do tego wątpliwości.

– Część ludzi o tej porze jeszcze siedzi w pracy, lub dopiero ją kończy, a marsz jest w środku tygodnia – wskazuje mankamenty organizacyjne nasz rozmówca z PiS. Z drugiej strony, przynajmniej frekwencja wśród posłów będzie wysoka, bo tego dnia odbywa się posiedzenie Sejmu.

To nieprawda, że...

Politycy PiS-u zaczęli żartować, że gdy wrócą do władzy, to nie będą rządzić uchwałami, tylko SMS-ami.

– Po pierwsze nie wiem, czy PiS w takim kształcie kiedykolwiek wróci do władzy, po drugie mogli wcale nie żartować, bo po przesunięciu tak daleko granic z jednej i drugiej strony, może być tylko gorzej. Obserwujemy walkę plemion Tutsi i Hutu – mówi nasz rozmówca z prawej strony sceny politycznej.

Ujawnione kilka dni temu pensje pracowników TVP wywołały krytykę społeczną, ale niektórzy w Zjednoczonej Prawicy bronią takich wysokich apañaży.

– To prawda, że zarabiali bardzo dużo, ale po pierwsze mieli wyniki oglądalności, a po drugie Tomasz Lis też zarobił w TVP miliony złotych. Gdyby przyrównać jego zarobki sprzed 2016 roku z ujawnionymi zarobkami dyrektorów TAI to prawdopodobnie wyszłoby na to samo. Poza tym gwiazdom, które są ściągane do pracy w neo TVP również obiecuje się ogromne zarobki, za-

To nieprawda, że...

tem nie bądźmy hipokrytami – przekonuje nasz rozmówca.

Prezydent włączył się do wojny o media publiczne. Jeszcze przed świętami Andrzej Duda zawetował ustawę o budżecie, w której rządzący zawarli 3 mld złotych dotacji dla TVP. Nasz rozmówca uważa, że weto zostało dobrze rozegrane komunikacyjnie.

– Andrzej Duda podkreślił, że złoży własny projekt ustawy o budżecie, bez pieniędzy na TVP i Polskie Radio. Przy okazji sprawił koalicji rządzącej kłopot wizerunkowy, bo podkreślił brak środków na onkologię dziecięcą, choć obecna koalicja, gdy była w opozycji, stale grzmiała, że zamiast na TVP należy przeznaczać pieniądze właśnie na onkologię. W rezultacie prezydent zmusił rząd do wyasygnowania środków na ten cel – mówi nasz rozmówca.

– Tamta strona aktualnie jest na fali, więc jej takie historie nie szkodzą ale to są kamyczki, które się zbie-

To nieprawda, że...

rają i rządzącym coraz trudniej będzie się posuwać do przodu z workiem kamieni na plecach – dodaje.

Polityk Zjednoczonej Prawicy uważa też, że opowieść, jakoby to weto prezydenta do ustawy ośrodkowej otworzyło drogę do postawienia w stan likwidacji mediów publicznych, to nieprawdziwa narracja suflowana przez obóz rządzący.

– Gdyby rzeczywiście chodziło o pieniądze na media publiczne, które Andrzej Duda zawetował, to jakie byłyby przesłanki do postawienia Polskiej Agencji Prasowej w stan likwidacji? Ona jest finansowana na zupełnie innych zasadach – mówi nasz rozmówca.

– Po prostu zmian w zarządach TVP i Polskiego Radia nikt by im nie wpisał do Krajowego Rejestru Sądowego, więc znaleźli sobie pretekst, by uzasadnić likwidację, choć ten wariant też jest przeprowadzony z naruszeniem prawa. Gdyby jakiś dziennikarz zapytał specjalistę do spółek handlowych, czy przesłanki do likwidacji zostały spełnione, to ta narracja nie utrzymałaby się nawet przez kwadrans – ocenia.

To nieprawda, że...

Tegoroczne wybory samorządowe coraz bardziej zaprzatają polityków. W PiS w tej sprawie panują nastroje minorowe.

– Nie mamy w tej chwili dobrego punktu startu do wyborów samorządowych i europejskich, a jedno i drugie będą wpływać na losy partii – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy. I dodaje, że w partii toczy się nieustająco walka o przywództwo, co każdy czuje w kościach, stąd pogarszające się nastroje.

– Nie widać mocnego następcy Jarosława Kaczyńskiego, a on sam słabnie. Jego wystąpienia już nie rozgrzewają do walki, tylko są smutnym obrazem historii – mówi nasz rozmówca.

Pytany, kto walczy w tej chwili o przywództwo na prawicy, nasz rozmówca mówi, że jest to Mateusz Morawiecki i zbiorowy bohater reprezentujący stare PiS – Jacek Sasin, Mariusz Błaszczak, Elżbieta Witek itd.

– Każde z nich ma mniej talentów przywódczych niż Morawiecki, ale czują, że w razie wygranej byłego pre-

To nieprawda, że...

miera dla nich w nowej partii nie będzie miejsca. Z drugiej strony Morawiecki zaproponował utworzenie gabinetu cieni i sam zamierza w nim pracować, a oni nic nie zaproponowali, są bierni – ocenia polityk Zjednoczonej Prawicy.

Suwerenna Polska przeżywa kryzys wywołany m.in. chorobą swojego lidera. Według naszych informacji, partia Zbigniewa Ziobry miała propozycję przystąpienia do PiS na kongresie, na którym przyjęto Republikanów Adama Bielana, ale nie skorzystała z oferty.

– Patryk Jaki, który przejął przywództwo w partii, jest sprawny medialnie, ma talent do budowania struktur, ale siedzi w Brukseli. Poza tym Suwerenna Polska za bardzo zapędziła się w radykalizmie i teraz nie ma szans na poszerzenie elektoratu. Szkoda, bo Suwerenna Polska ma sprawniejszych posłów niż PiS, lepiej obsługuje media społecznościowe, nawet komunikacja między jej posłami jest lepsza. PiS mogłoby się od nich wiele nauczyć – wzdycha nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

I dodaje, że w PiS ci sami ludzie, którzy odpowiadali za przekaz internetowy w kampanii, nadal to robią i PiS cały czas przegrywa w internecie z PO, a nawet z Suwerenną Polską.

– Kierownictwo PiS nie wyciągnęło wniosków po przegranych wyborach, co jest totalnym brakiem profesjonalizmu – konkluduje nasz rozmówca. 



PKO BANK POLSKI INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA, TRADYCYJNE WARTOŚCI

Jesteśmy liderem polskiego sektora bankowego. Inwestujemy w cyfrową transformację i stawiamy na innowacje. Edukujemy, pomagamy, promujemy kulturę i sztukę. Od ponad 100 lat oferujemy usługi finansowe na najwyższym poziomie i dlatego po raz siódmy zostaliśmy bankiem roku w Polsce według miesięcznika The Banker.



Bank Polski
dzień dobry

Otrzymaliśmy nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland”, przyznaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker” należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie Polski; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora.
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

*Choć atmosfera w PiS miała się poprawić przez pojednanie wszystkich frakcji w obronie telewizji publicznej, to jednak byłej partii rządzącej i jej **LIDEROWI TRUDNO POGODZIĆ SIĘ Z UTRATĄ WŁADZY**. A to przekłada się na formę ugrupowania przed wyborami samorządowymi.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Wybory samorządowe prawdopodobnie odbędą się 7 kwietnia, o czym na ostatniej konferencji prasowej mówił premier Donald Tusk. Choć PiS na styczeń zapowiadał wielki zjazd partyjny, to politycy prawicy twierdzą, że póki co przygotowań przedwyborczych nie ma.

– W PiS na ostatnią chwilę będą szukać kandydatów do wyborów samorządowych – mówi osoba z kręgów partii Jarosława Kaczyńskiego. Jego zdaniem PiS wciąż nie pozbierało się po wyborczej porażce: – Oni na dwa dni przed wyborami byli przekonani, że będą rządzić trzecią kadencję. Nie spodziewali się, że stracą wszystkie instytucje, w tym telewizję publiczną. A ta jest istotna przed wyborami samorządowymi, bo dociera do wszystkich regionów.

Kiepski nastrój

Choć atmosfera w PiS miała się poprawić przez pojednanie wszystkich frakcji w obronie telewizji publicznej, to jednak byłej partii rządzącej i jej liderowi trudno pogodzić się z utratą władzy.

– Frakcje w PiS zakopały topór wojenny. Ale Jarosław Kaczyński ma syndrom stresu pourazowego. Zabrali mu ochronę spod domu, nie ma już własnego korytarza po którym poruszał się chodząc po Sejmie i unikając dziennikarzy. Obchody smoleńskie nie są już państwowe. Te wszystkie z punktu widzenia zwykłego czło-

wieka małe rzeczy, są dla prezesa istotne i go frustrują – opowiada nasz rozmówca.

Jego zdaniem forma prezesa przekłada się na kondycję partii, którą czekają trzy wybory z rzędu.

– *Kierownictwo PiS będzie musiało wystawić w wyborach samorządowych posłów. **MAJĄ ROZPOZNAWALNE TWARZE,** ale nie każdy z nich się do tego pali,*

bo wiedzą, że będą startować w z góry przegranych wyborach. I tak choćby Małgorzata Wassermann nie chce startować na prezydenta miasta w Krakowie – słyszymy w PiS.

Jeszcze miesiąc temu media podawały, że według nieoficjalnych doniesień kandydatką PiS w Krakowie mogłaby zostać jednak posłanka Małgorzata Wassermann, która startowała w poprzednich wyborach i przegrała z Majchrowskim w drugiej turze. Gotowość do startu ma zgłaszać także wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa Michał Drewnicki.

Duże miasta na straty

Startować za to na prezydenta stolicy może były wojewoda mazowiecki Tobiasz Bocheński. O czym „Wprost” pisało już w lipcu. Sam był wojewoda mazowiecki nie wyklucza kandydowania na stanowisko prezydenta Warszawy. „Brakuje strategii, koordynacji, konsultacji społecznych, celowanych w pewne sektory działania samorządu ambitnych programów” – o tym, jakie byłyby jego cele jako nowego prezydenta stolicy Tobiasz Bocheński mówił w „Poranku RDC”.

– Od prawie 20-stu lat w stolicy nie ma prezydenta z PiS. Warszawa jest nie do zdobycia przez PiS, w dodatku gościu jest z Łodzi. Ważne, żeby wszedł do drugiej tury, a nie jak Patryk Jaki w poprzednich wyborach – mówi polityk PiS.

Zdaniem naszego rozmówcy PiS-owi trudno będzie wygrać w mieście powyżej 200 tys. mieszkańców. – W mniejszych miejscowościach na ścianie wschodniej i w Małopolsce PiS może mieć prezydentów. Z resztą będzie kłopot. Bo kto z PiS mógłby wygrać prezyden-

ture w Poznaniu? Szymon Szynkowski vel Sęk, czy Bartłomiej Wróblewski?

– Miasta są z góry przegrane dla PiS. Muszą się skupić na wygranej w sejmikach, bo tam jest kasa – mówi nasz rozmówca. I twierdzi, że prawdziwa rozgrywka w PiS odbędzie się przed wyborami do Parlamentu Europejskiego: – Tam jest mało miejsc, a chętnych sporo. Dopiero wtedy odżyje walka frakcji na prawicy. 



SYTUACJA JEST TRUDNA

*Odbiór koreańskich czołgów K2 i haubic K9 dla sił zbrojnych RP
w gdyńskim terminalu kontenerowym - 6.12.2022 r.*

– *Blokowanie przez konia trojańskiego, czyli Wiktora Orbana, pomocy dla Ukrainy jest skandaliczne. Nie miałbym nic przeciwko wykluczeniu Węgrów pod takim przywództwem z NATO, skoro **ORBAN JAWNIE WSPIERA TERRORYSTĘ PUTINA**. To, na czym może wygrać Putin, to jest brak solidarności Zachodu i osłabienie morale – mówi generał **ROMAN POLKO**, były szef GROM.*



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Wlutym minie drugi rok wojny na Ukrainie. Zfrontu dochodzą niezbyt optymistyczne wieści. Jak przebiega ten konflikt?

Pierwszy rok wojny był lepszy niż drugi. Ukraina się nie poddała, Władymir Putin strategicznie przegrywał, a Europa i Stany Zjednoczone zapewniały, że nie znu-
dzą się wojną i będą Ukrainie pomagać. Były głośne de-

klaracje, jakie to uzbrojenie dostaną Ukraińcy. Rzecz w tym, że te obietnice zostały zrealizowane najwyżej w 50 procentach. Ofensywa ukraińska nie przebiegła tak jak się spodziewaliśmy, bo trudno w obliczu braków w uzbrojeniu realizować działania ofensywne. Na dodatek Ukraina boryka się z problemami wewnętr-



Roman Polko

– generał dywizji Wojska Polskiego, oficer dyplomowany wojsk powietrznodesantowych i sił specjalnych, doktor nauk wojskowych w specjalności kierowanie organizacją. Był m.in. dowódcą formacji GROM, brał udział w misjach zagranicznych. Był zastępcą, a potem szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Od 2009 r. w rezerwie.

nymi. Głównodowodzący, generał Wałerij Załużny, zaczął rywalizować o coś z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim.

Podobno o przyszłą prezydenturę.

No chyba tak. Widać rozbitcie wewnętrzne. A fakt, że ofensywa nie została zrealizowana przekłada się na morale wojska. Do tego dochodzą oligarchowie ukraińscy zarabiający na wojnie i jeszcze ci cwaniacy, których mamy w Europie, a którzy uciekli z Ukrainy zamiast bronić własnej ojczyzny. To wszystko rozbija morale. Putin to widzi i chciałby to wykorzystać, żeby doprowadzić do przerwy w działaniach wojennych. U niego też się dobrze nie dzieje. Sankcje, choć nie-szczelne, jednak odnoszą częściowy skutek. Dlatego pod pozorem rozejmu Putin chciałby odbudować swój potencjał bojowy. Gdy to robi, to uderzy ponownie, bo jego celem nie jest Ukraina, tylko nowy porządek geopolityczny i podporządkowanie sobie Europy Środkowo-Wschodniej.

Europa Zachodnia ciągle tego nie rozumie. Niemcy, największa gospodarka europejska, mają problem

z przestawieniem się na produkcję uzbrojenia, a nawet z wydaniem 2 proc. PKB na własne bezpieczeństwo. Zatem sytuacja jest trudna. Być może Europa teraz stoi przed prawdziwym sprawdzianem – czy mimo braku sukcesu pokaże solidarność oraz wytrwałość, bo to pozwoli na pokonanie Putina.

Dwa lata temu, gdy wojna się zaczęła, słyszeliśmy, że Ukraina nie może jej przegrać. Dziś najczęściej słyszymy, że Ukraina nie może wygrać tej wojny. Czy rzeczywiście jej los jest przesądzony?

Jakikolwiek sukces Putina, który będzie mógł obwieścić własnemu narodowi, spowoduje, że pójdzie dalej. Dyktatorzy się nie zatrzymują. Ukraina do pewnego momentu wygrywała wojnę, przejmowała inicjatywę, ale chyba sama zapomniała o swoich problemach – o wszechobecnej korupcji, oligarchizacji gospodarki, o dowódcach z epoki sowieckiej, co wypomina generał Załużny. Z drugiej strony Ukraina nie ma się gdzie cofnąć. Walczy o przetrwanie. Dlatego Zachód też nie powinien się zatrzymywać w swojej pomocy. Blokowanie przez konia trojańskiego, czyli Wiktora Orbana, pomocy dla Ukra-

iny jest skandaliczne. Nie miałbym nic przeciwko wykluczeniu Węgrov pod takim przywództwem z NATO, bo Orban jawnie wspiera terrorystę Putina.

To, na czym może wygrać Putin, to jest brak solidarności Zachodu i osłabienie morale. Dlatego mocno postawił na propagandę. Martwi mnie to, że

*Zachód zaprzecza wartościom, które wyznaje. Jeżeli mówi o wolności **NIE MOŻE PERTRAKTOWAĆ Z TERRORYSTĄ**, czy podpisać zgniętego traktatu pokojowego.*

Jedynym rozwiązaniem tej sytuacji jest Ukraina w granicach z 1992 roku. Wszystko inne będzie naszą porażką.

Na to raczej się nie zanosí.

W tej chwili mamy stagnację na froncie. Nawet rosyjskie uderzenia rakietowe są po to, żeby osłabić wolę walki społeczeństwa ukraińskiego. Wojna toczy się od dwóch lat, być może potrzebne są kolejne dwa, trzy lata

i wówczas zobaczymy, jak to wygląda. Osobiście oczekiwałem po ofensywnie odcięcia Krymu, a to się niestety nie stało.

Liczył pan na zburzenie mostu kerczeńskiego?

Tak. Krym jest w tej chwili kluczowy dla Ukrainy, bo to jest kwestia korzystania z morza i z portów, czyli eksportu zboża drogą morską. Do przecięcia tego połączenia lądowego z Krymem potrzebne jest lotnictwo. Ale w tej kwestii wszystko się opóźniło. Ukraińscy piloci F16 zaczęli się już szkolić, tylko na to trzeba czasu. Nie chciałem, żebyśmy popadali w defetyzm, bo nieudana ofensywa jest tylko jedną z bitew, a wojna ciągle trwa i nadal jest do wygrania. Ukraina musi mieć lotnictwo, które pozwoli jej przeprowadzić właściwą ofensywę, bo tej nieudanej w mojej opinii po prostu nie było. Pojawiała się w przekazach propagandowych, ale nie było zgrupowań wojsk wspartych działaniami lotnictwa, czyli czynności, które ja uważam za ofensywę. Pewnie wynikało to po części z faktu, że Ukraińcy nie mieli czym przeprowadzić prawdziwej ofensywy.

A w przyszłości będą mieli?

Piloci się szkolę, Zachód zdjął ograniczenia dotyczące zasięgu pocisków, które mogą być przekazywane Ukrainie. I teraz należy jej przekazać te pociski dalekiego zasięgu, żeby mogła niszczyć cele wojskowe głęboko w Rosji. Po drugie: nie powinniśmy przekazywać już Ukrainie sprzętu, który i tak niedługo poszedłby na złom, tylko sięgnąć do zapasów nowoczesnej broni, bo to jest nasza wojna, którą toczą Ukraińcy. No i trzeba rozpocząć produkcję własnego sprzętu.

Nikt mi nie wmówi, że potencjał przemysłu zbrojeniowego całej Europy jest mniejszy niż Rosji. **ROSJA MOŻE NAJWYŻEJ SIĘ PORÓWNYWAĆ Z WŁOCHAMI,**

ale nie z całą Europą, a co dopiero ze Stanami Zjednoczonymi. Gdyby działania Zachodu były mniej propagandowe a bardziej rzeczywiste, to powinniśmy przekazywać Ukrainie dużo więcej sprzętu.

Dlaczego pana zdaniem odbywała się ta gra pozorów ze strony Zachodu?

Bo Putin przed wojną zbudował swoją piątą kolumnę – miał kontakty, relacje, korumpował niektórych polityków. Na szczęście to nie zaprocentowało tak, jak sobie wymyślił, ale jest dużo do zrobienia żeby to uporządkować.

Radosław Sikorski, nowy szef MSZ, powiedział, że Europa powinna odpowiedzieć na rosyjskie naloty na miasta ukraińskie zwiększeniem sankcji, a także przekazaniem Ukrainie rakiet dalekiego zasięgu, żeby mogła uderzać w obiekty w głębi Rosji. Czy w tym roku to się ziści?

Myślę, że tak, bo nie mamy innego wyjścia. Europejska machina może powoli, ale posuwa sprawy do przodu. Zgadzam się z ministrem Sikorskim w tej sprawie. Przy jego wszystkich wpadkach, np. oskarżeniu Amerykanów o dywersję na Nord Stream, to on jest jednak człowiekiem czynu. Jego koncepcja zbudowania w Polsce centrum dowodzenia na wzór Pentagonu była świetna i szkoda, że nie doczekała się realizacji. Po nim przyszedł niestety Bogdan Klich, który działał odwrotnie niż zapowiadał Sikorski, bo porozrzucił dowództwa po

całej Polsce. Sikorski potrafi myśleć poza schematami, a poza tym na salonach europejskich umie poruszać sumienia ludzi, którzy najchętniej chcieliby, żeby było tak, jak było.

A co powinien zrobić polski rząd wobec narastającego zagrożenia ze Wschodu? Czy powinniśmy np. przywrócić pobór powszechny?

Nie. Powszechny pobór miał sporo patologii. Myślę, że dobry kierunek wytyczył minister Mariusz Błaszczak w ustawie o obronie ojczyzny. 300-tysięczna armia z poboru dobrowolnego to jest coś do osiągnięcia. Na szczęście Tomasza Siemoniaka, który mówił o mniejszej armii, nie dopuszczono do głosu. Poza tym w Polsce – czego nam zazdroszczą inne kraje – przywiązanie do munduru jest duże. Rozmawiałem z generałem Wiesławem Kukułą gdy jeszcze dowodził WOT -em, i on opowiadał, że po agresji Rosji na Ukrainę mnóstwo ludzi zaczęło zgłaszać się do tej formacji. Zresztą do mnie też dzwonili ludzie i pytali, jak się dostać do WOT i czy np. chirurg w wieku 60 lat może się zaciągnąć do Wojsk Obrony Terytorialnej. Poza tym

ustawa o obronie ojczyzny zmieniała to, co było największym grzechem wojska za czasów ministra Klicha – że ludzi z doświadczeniem bojowym wyrzucano za burzę.

A wyrzucano?

Sam się z tym zmagalem. Moi podwładni wracali z misji NATO-owskich i okazywało się, że nie ma dla nich stanowisk, muszą przejść do cywila. Szeregowy, który wrócił z Iraku lub Afganistanu i ukończył zaocznie studia, nie mógł awansować, bo przepisy na to nie pozwalały. Tego już nie ma. Poza tym

fakt, że szybko podpisaliśmy kontrakty zbrojeniowe z Koreą Południową, też
JEST BARDZO WAŻNY, *bo za nami ustawiła się kolejka chętnych na koreańską broń,*

ale my byliśmy pierwsi. Zatem jak słyszę rozważania, czy się zbroić, czy nie w sytuacji, gdy cały świat się zbroi, to uważam, że to jest głupota. Widać jednak, że pro-

gram pozyskiwania zbrojenia i młodych ludzi jest kontynuowany.

Czy prognozy, że wojna wkroczy na terytorium Polski należy brać na poważnie?

Może wkroczyć do Polski, Niemiec, Finlandii, Litwy, Łotwy. Trzeba o tym głośno mówić. Wydawało się niemożliwe, że Putin postawi na pełnoskalową wojnę na Ukrainie. A jednak to zrobił i jeżeli wygra, to będziemy mieli tuż za granicą wrogie państwo. Polska byłaby wtedy w krytycznej sytuacji. Być może do pełnoskalowej inwazji na państwa NATO by nie doszło, ale mielibyśmy nieustannie naruszenia granicy, jakieś rakiety manewrujące na naszym terytorium, jakieś udawane działania w obronie mniejszości rosyjskiej. Zatem byłoby takie testowanie NATO – czy sojusz uzna, że już jest wojna czy nie. A takie incydenty łatwo mogą eskalować i przejść w wojnę taką, jak w Ukrainie.

Jak powinniśmy się przygotować do tego zagrożenia?

Po pierwsze, nie powinno być żadnych kłótni politycznych na temat bezpieczeństwa i polityki między-

narodowej, bo to nas osłabia. Ludzi za granicą nie obchodzi o co Polska się kłóci. Jeżeli my widzimy rozdźwięki między dowództwem cywilnym i wojskowym w Ukrainie, to też robimy krok do tyłu zastanawiając się „po co im pomagamy”. Podobnie zagranica będzie myślała o nas, jeżeli nie będziemy solidarni w kwestiach bezpieczeństwa. Myślę, że wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz to rozumie. Konieczna jest też ofensywa dyplomatyczna. Utrzymanie dobrych relacji ze Stanami Zjednoczonymi i mobilizowanie naszych sąsiadów, żeby dużo aktywniej włączali się w budowę europejskiego bezpieczeństwa.

Przed wojną w Ukrainie było tak, że Europa chciała od USA gwarancji bezpieczeństwa, a jednocześnie rywalizowała ze Stanami pod względem gospodarczym. A nawet krytykowała Stany za to, że przeprowadzały w Europie większe manewry, chociażby w Polsce. Prezydent Andrzej Duda zrobił świetną robotę na początku wojny, zbudował polską markę na świecie, o czym świadczą dwie wizyty prezydenta USA. Trzeba to podtrzymać. 

wprost



2023

CZŁOWIEK ROKU | WPROST

Dziękujemy
Mecenasowi nagrody
Człowiek Roku Wprost 2023



CZŁOWIEKROKU.WPROST.PL

**Tomasz P. Terlikowski**

Papież o sztucznej inteligencji

Sztuczną inteligencją, szansami i zagrożeniami z nią związanymi zajął się papież w orędziu na Światowy Dzień Pokoju. Franciszek wzywa do zachowania ostrożności w badaniach nad nowymi technologiami i przypomina, że nie zawsze muszą mieć one znaczenie pozytywne.

Moralność i etyka to tematy, na które Kościół wypowiada się chętnie i często. Franciszek jednoznaczne stanowisko zajmował nie tylko w kwestii aborcji i eutanazji (w tej sprawie w Kościele nic się nie zmienia), ale także dialogu międzyreligijnego, migracji, a także ekologii.

Teraz do długiej listy tematów moralnych papież dodał sztuczną inteligencję.

W orędziu na 57. Światowy Dzień Pokoju **FRANCISZEK OSTRZEGA** przed niekontrolowanym przez nikogo rozwojem tej technologii.

Dlaczego? Bo jak wskazuje, technologia – każda – potrzebuje prawnej i moralnej kontroli.

„Istocie ludzkiej, z definicji śmiertelnej, gdy myśli o przekroczeniu, dzięki technologii, wszelkich ograniczeń, grozi, iż będąc ogarniętą obsesją kontrolowania wszystkiego, utraci kontrolę nad sobą; w poszukiwaniu absolutnej wolności, wpadnie w spiralę dyktatury

technologicznej. Rozpoznanie i zaakceptowanie własnej ograniczoności jako stworzenia, jest dla człowieka niezbędnym warunkiem osiągnięcia pełni, a raczej przyjęcia jej w darze. Natomiast w ideologicznym kontekście paradygmatu technokratycznego, ożywionego prometejskim założeniem samowystarczalności, nierówności mogą rosnać nieproporcjonalnie, a wiedza i bogactwo gromadzić się w rękach nielicznych, z poważnym zagrożeniem dla społeczeństw demokratycznych i pokojowego współistnienia” – napisał Franciszek.

Trudno nie dostrzec, że papież wskazuje tu na kwestie, które – choć nie każdy musi podzielać przekonanie o stworzeniu i zależności człowieka od Boga – mogą być wspólną troską.

Nierównomierne korzystanie z dobrodziejstw sztucznej inteligencji, możliwości dyskryminacji jakie ona rodzi, ale także przesadne zaufanie do etycznych zasad osób ją tworzących, to nie są kwestie, na które zwraca uwagę tylko Kościół, ale także cały szereg specjalistów. Postulują oni stworzenie

szczelnych mechanizmów prawnych, które miałyby kontrolować korporacje tworzące takie rozwiązania. I w ten nurt myślenia wpisuje się także Franciszek.

„Nie wystarczy również zakładać, że osoby projektujące algorytmy i technologie cyfrowe będą działać w sposób etyczny i odpowiedzialny. Konieczne jest wzmocnienie lub, w razie potrzeby, utworzenie organów, powołanych do badania pojawiających się kwestii etycznych i ochrony praw osób korzystających z form sztucznej inteligencji lub znajdujących się pod ich wpływem” – wskazuje papież.

Papież i w tej sprawie też nie jest osamotniony, zwraca również uwagę na fakt, że – wbrew pozorom –

*szuczna inteligencja wcale nie gwarantuje wolności od dyskryminacji mniejszości, a nawet od struktur przemocy, od których **NIE BĘDZIE ODWOŁANIA.***

„W przyszłości, wiarygodność osoby ubiegającej się o kredyt, przydatność danej osoby do pracy, prawdopodobieństwo recydywy osoby skazanej lub prawo do otrzymania azylu politycznego, lub pomocy społecznej, mogą być determinowane przez systemy sztucznej inteligencji. Brak zróżnicowanych poziomów mediacji, które wprowadzają te systemy, jest szczególnie narażony na formy uprzedzeń i dyskryminacji: błędy systemowe mogą się łatwo mnożyć, powodując nie tylko niesprawiedliwość w indywidualnych przypadkach, ale także, poprzez efekt domina, rzeczywiste formy nierówności społecznej” – zauważa papież.

I dodaje: „Nie można pozwolić algorytmom: określać sposobu, w jaki rozumiemy prawa człowieka, odkładać na bok podstawowych wartości współczucia, miłosierdzia i przebaczenia lub eliminować możliwość, aby jednostka się zmieniła i pozostawiła przeszłość za sobą”.

Ostrzeżenia, które formułuje papież w tych kwestiach, co ciekawe, są niemal jednobrzmiące jak te,

Felieton

które znaleźć możemy u czołowych, także lewicowo nastawionych intelektualistów. A to oznacza – choć to dla części polskich elit konserwatywnych brzmić szokująco – że Kościół w tej kwestii, tak jak wcześniej w kwestii ekologii, zbliża się do światowej lewicy. Traktowanie go wyłącznie jako siły konserwatywnej jest fałszem. 



enea.pl

NIE CHCĘ PRZEGAPIĆ HISTORYCZNEGO MOMENTU

Fot. ADAM JANKOWSKI/REPORTER/East News

– *Jeżeli ktoś firmuje swoim nazwiskiem program informacyjny, który nie realizuje i nie przestrzega żadnych reguł dotyczących uczciwego dziennikarstwa, tylko jest tubą propagandową partii politycznej, ten ktoś traci swoją wiarygodność dziennikarską. Nie ma to znaczenia, czy jest to dział kulturalny czy newsy* – stwierdził **MACIEJ ORŁOŚ** pytany o głośne zwolnienie z „Teleexpressu” Marka Sierockiego. Sam Orłoś **WRACA DO PROWADZENIA KULTOWEGO PROGRAMU TVP1. – NIE CHCĘ PRZEGAPIĆ HISTORYCZNEGO MOMENTU, BO JEST ON WAŻNY DLA WSZYSTKICH – PODKREŚLA WYJAŚNIAJĄC SWÓJ POWRÓT.**



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

„Zapraszam na prawdziwe polskie wiadomości”, przywitała w piątek widzów TV Republika Danuta Holecka, gdy po raz pierwszy pojawiła się na antenie

po „odejściu” z TVP. Miałeś okazję rzucić okiem na tę prawdę dziennikarską, którą głosi TV Republika?

Nie interesuję mnie już to, jaką „prawdę” opowiadają ci ludzie, a poza tym ich obrazu rzeczywistości nie da się oglądać ani słuchać. To odwracanie kota ogonem. „Prawdziwe wiadomości”. „Polska telewizja”. To nie może być po prostu telewizja, po prostu wiadomości. Ten pseudopatriotyczny wymiar trzeba podkreślić. Taki język jest dla mnie nie do przyjęcia. Moja tolerancja się skończyła i nie byłem w stanie słuchać tego, co oni bredzą. Mówię i o pseudodziennikarzach z TVPiS oraz politykach, którzy zrobili sobie

Maciej Orłoś

– jest dziennikarzem, który w 2016 roku zrezygnował z prowadzenia „Teleexpressu” w TVP, gdy partią rządzącą zostało PiS. Prowadził go ponad piętnaście lat. Po odejściu z telewizji stworzył swój własny kanał na YouTube oraz podcast, który prowadzi ze swoją partnerką, dziennikarką Pauliną Koziejowską. Pod koniec roku pojawiła się informacja, że już niebawem dziennikarz wróci do „Teleexpressu”.

Spółeczeństwo

z państwowych mediów tubę propagandową. Przez osiem lat widzowie oglądali cyrk, ale ten cyrk wreszcie wyjeżdża z miasta.

A wracając do Holeckiej. Jeśli będzie prowadzić sobie programy w TV Republika, niech sobie je prowadzi. Stacja jest prywatna, więc ich prawem jest głosić „ich prawdy”. Panuje wolność słowa. Mogli tak postępować od wielu lat, tyle że woleli przywłaszczyć sobie media państwowe. I dlatego takie osoby jak Holecka, które przykładają do tego rękę i nie widziały w tym nic zdrożnego, są poza moim zainteresowaniem. Nie zamierzam jej słuchać, nie zamierzam jej oglądać.

A nie obawiasz się, że na naszych oczach tworzy się bastion nienawiści, w którym wygnani z TVP, będą wylewać swoją żółć ze zdwojoną siłą?

Wygląda na to, że tak właśnie będzie. Samo okupowanie Placu Powstańców przez ludzi tworzących TVPiS świadczy o gigantycznej desperacji z ich strony. Czytałem omówienie TV Republiki przygotowane przez Joannę Barańską i mroziło mi krew w żyłach. To sianie nienawiści, ekstremalne poglądy, określenia „Koalicja

Spółeczeństwo

ośmiu gwiazdek”, „neoprogramy”, „neodziennikarze”, Rafał Ziemkiewicz porównujący przejęcie mediów publicznych do gwałtu na kobiecie, Michał Rachoń i jego goście typu Jan Pietrzak czy Jacek Sobala, który ostrzega Tuska – radzi mu, żeby zaczął się oglądać za siebie, bo sprawiedliwość już po niego idzie... No przecież to są jakieś straszne historie! Ci wszyscy ludzie żyją w jakimś równoległym świecie do tego, którzy rzeczywiście jest. I wiesz co? Robią to cynicznie, bo wiedzą, że jest to paralelna rzeczywistość pełna bzdur, które głoszą.

Myślisz, że cynicznie? A może to zakrawa już o sekciarstwo?

„Nie mam pewności co do Jana Pietrzaka. Całkowicie się zatracił w tym, co wygłasza i **BYĆ MOŻE W TO WIERZY. ALE WIĘKSZOŚĆ?**

Ich działania pełne są cynizmu. Z drugiej strony patrzę na Mariusza Błaszczaka, który został całkowicie ubezwłasnowolniony przez Kaczyńskiego, jest jego cie-

niem, który zatracił się w tym wszystkim. Wydaje się, że ma on rozum, jest inteligentny, ale jednocześnie opowiada bzdury z kosmosu. To samo można powiedzieć o wielu innych politykach i dziennikarzach. A czy Ma-tecki wypisywał bzdury cynicznie? Nie wiem, nie znam go. Może w to wierzy, może to powody koniunkturalne.

A może to ich gigantyczne zarobki zabrały zdolność trzeźwej oceny sytuacji? Pieniądze potrafią człowieka oślepić.

Aspekt finansowy może grać dużą rolę. Za te pieniądze, które według doniesień zarabiał, można stracić rezon i zatracić się w tym teatrze. Na konto wpływa ba-jońska suma, zamykamy oczy, wygłaszamy cokolwiek, byleby zapłacili. Może na tym polega ten mechanizm. Trudno mi to zrozumieć, bo niektórych granic nie można przekroczyć nawet jeśli w grę w chodzą gigantyczne kwoty. Bardzo trudno jest mi zrozumieć tych ludzi, którzy poszli w tym kierunku.

A twój kolega, Marek Sierocki? Był twarzą „Tele-expressu” za czasów różnych władz. Należało mu się to, żeby został posunięty?

Spółeczeństwo

Znamy się od wielu lat i zawsze lubiliśmy się. Najchętniej powiedziałbym, że jest to dla mnie trudny temat i wolałbym o nim nie rozmawiać, a tym samym odciąć się od tego problemu. Obawiam się jednak, że mogę zostać źle zrozumiany...

Ale?

Ale... Jeżeli ktoś firmuje swoim nazwiskiem program informacyjny, który nie realizuje i nie przestrzega żadnych reguł dotyczących uczciwego dziennikarstwa, tylko jest tubą propagandową partii politycznej, ten ktoś traci swoją wiarygodność dziennikarską. Nie ma to znaczenia, czy jest to dział kulturalny czy newsy.

A jest ci szkoda kolegów, którzy ślepo poszli w propagandę PiS?

Miałem różne przemyślenia. Dziennikarze nie powinni być stawiani w sytuacji, że nagle przestają być dziennikarzami, a stają się współtwórcami, realizatorami programu politycznego partii rządzącej, zwłaszcza w telewizji publicznej. Część z tych dziennikarzy chce wykonywać pracę najuczciwiej jak się da. Pyta-

Spółeczeństwo

nie, co dalej? Z jednej strony można powiedzieć, że są oni ofiarami systemu, stylu zawłaszczania mediów publicznych przez PiS. Z drugiej strony, skoro się tak dzieje, powstaje pytanie,

”*co z tym można zrobić: czy chcesz w tym być i to legitymizować swoim nazwiskiem, czy rezygnujesz. **SĄ GRANICE, KTÓRYCH SIĘ NIE PRZEKRACZA.***

Po odejściu z TVP powiedziałeś: „Nie chciałem firmować twarzy telewizji, która manipuluje widzami, łamie zasady etyki dziennikarskiej, a (niektórym) dziennikarzom kręgosłupy”.

To się właśnie wszystko do tego sprowadza.

Ci ślepo zapatrzeni w PiS dziennikarze jakoś spadają na cztery łapy z tymi złamanymi kręgosłupami.

Oni mają swoje miejsca w mediach. Są telewizje, kilka portali, kilka czasopism, radio, całą sieć Polska Press. Ich przekaz jest straszny, ale skoro sący się on przez media prywatne, możemy jedynie powiedzieć

„trudno!”. Nie do przyjęcia było to, że działo się w mediach publicznych.

Urządziłeś się po odejściu z TVP siedem lat temu. Teraz mówi się o twoim powrocie. Wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki?

Powiedzenie ciekawe, tyle że nie zawsze obowiązuje. Zrozumiałem, że mamy moment przełomu – wręcz historyczny! – że wszystkie ręce na pokład. Że trzeba przyłączyć się. Że trzeba być częścią odbudowywania mediów publicznych. Ja byłem częścią „Teleexpressu” i to z tym programem jestem kojarzony. Zorientowałem się, że oczekiwanie, żebym się w nim pojawił na nowo, i nie chodzi mi tu o kierownictwo TVP, ale widzów – jest bardzo duże. Nie chcę przegapić historycznego momentu, bo jest on ważny dla wszystkich. Widzowie chcą telewizję rzetelną, która dobrze im się kojarzy, a ja mam szansę być jej współtwórcą, więc chcę skorzystać z tej możliwości. Nie było mnie tam prawie osiem lat.

Zadziało się przez ten czas bardzo dużo, na świecie, ale i w moim życiu. Ten mój powrót będzie powrotem

Spółeczeństwo

do przeszłości, ale wcale nie takim oczywistym. To nie będzie tak, że pójde sobie do studia, pyk, pyk, lewym palcem wszystko ogarnę i będzie po sprawie. Za dużo czasu minęło.

Trema?

Nie lubię tego pojęcia. Będą emocje. Trudno, żeby ich nie było. Ważne będzie dla mnie wsparcie w dobrym przygotowaniu programu.

Zrezygnujesz z tego co stworzyłeś? Popularny podcast „W związku”, kanał na YouTube z 239 tysiącami subskrybentów... To pójdzie w piach?

Zastanawiam się nad tym, jak to będzie. Czy da się to wszystko połączyć? Na pewno się da. Sprawa do przemyślenia. Dużo pracy włożyłem w budowanie naszego podcastu czy kanału na YouTube. Jednym machnięciem ręki zrezygnować z tego? To tak nie działa. Nad kanałem pracowałem ciężko przez ponad pięć lat, wchodząc na tereny wcześniej mi nie znane. Niektórzy młodzi ludzie nie pamiętają mnie z „Teleexpressu”, a oglądają mój kanał i stąd mnie znają.

Masz poczucie dużej odpowiedzialności związanej z twoim powrotem do TVP?

Mam, bo będę współodpowiedzialny za program w TVP i chcę mieć na niego wpływ. To będzie długi proces, bo działamy na razie w warunkach prowizorycznych, na granicy wytrzymałości warunków technologicznych. Gdy to ruszy, widzowie nie zobaczą ostatecznego kształtu programu – potrzeba czasu, żeby go osiągnąć.

Macieju, pojawiają się jednak głosy dość krytyczne, że wracają „stare” twarze, a nie daje się szansy „świeżej krwi”.

Ale tam już jest dużo świeżej krwi i w redakcji „Teleexpressu” też ona będzie, również w sensie antenowym.

Pamiętać należy o tym, że młodość, ta świeża krew, jest bardzo potrzebna,
ale **MUSI ONA WSPÓŁGRAĆ Z DOŚWIAD-
CZENIEM.**

Spółeczeństwo

Poza tym widzowie bardzo doceniają twarze, które znają i z którymi starzeją się razem. W Stanach Zjednoczonych czy w Wielkiej Brytanii w telewizji jest ciągłość. Nikogo nie dziwi, że prezenter w zaawansowanym wieku prowadzi program od kilkadziesiąt lat. Dla widzów to ostoja. I może czas, żeby widzowie TVP też mieli to poczucie, tyle że zrównoważone. Nowa krew to nowa energia, ale musimy uważać. Bo wyłączyć dziecko z kąpielą jest bardzo łatwo.

Zdenerwowałeś się, gdy wzięto twoje zarobki pod lupę? Nie boisz się, że teraz znowu sytuacja się powtórzy, gdy przemówisz z anteny TVP?

Przyjąłem to z całkowitym spokojem, zwłaszcza że to nie pierwszy raz. Wysokie zarobki to powód do dumy, a nie wstydu. Oczywiście jeśli są wynikiem uczciwej pracy. Poza tym wysokie zarobki oznaczają wysokie wpłaty do skarbu państwa.

Ja przez lata byłem główną twarzą TVP, co potwierdzały badania wizerunkowe, w związku z tym mogłem sobie wynegocjować dobry kontrakt, w ramach którego byłem zobowiązany do prowadzenia bodajże nawet 20

Spółeczeństwo

„Teleexpressów” i „Teleexpressów Extra” w miesiącu plus prowadzenie innych programów dla TVP. Teleexpress był programem o ogromnej oglądalności, był w ścisłej czołówce najlepiej oglądanych programów. Z tego co pamiętam, Teleexpress, którego byłem twarzą, a konkretnie reklamy emitowane przed i po, przynosiły Telewizji Polskiej około 100 milionów złotych przychodu rocznie.

Porównywanie pieniędzy zarobionych za uczciwe, profesjonalne działania dziennikarskie/prezenterские do honorariów za realizowanie propagandy partii politycznej na antenie telewizji publicznej – jest skandaliczne. 



Właściciel marki LOTTO

**NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU
I KULTURY W POLSCE**

20
PONAD

MILIARDÓW ZŁOTYCH

**PRZEKAZANYCH NA POLSKI
SPORT I KULTURĘ OD 1994 ROKU**

#WygrywamyRazem

TRZEBA POSTAWIĆ MEDIA NA NOGI



*Czy na fali zmian w mediach publicznych wrócą do pracy dziennikarze, którzy za czasów poprzedniej ekipy rządzącej pożegnali się ze stanowiskiem? **ZNANY DZIENNIKARZ, DJ I PRODUCENT MUZYCZNY HIREK WRONA**, który trzy lata temu, po 35 latach spędzonych na antenie radiowej Trójki z żalem żegnał się z słuchaczami, przyznaje: – **JA JUŻ NIE JESTEM IKONĄ MEDIÓW. SĄ DZIŚ INNE, MŁODSZE**. Czy Polskie Radio ma być grupą rekonstrukcyjną, która odtworzy coś, co minęło? Nie idźmy tą drogą.*



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska**

Z nadzieją czy niepokojem patrzy pan na to, co się dzieje wokół mediów publicznych? To początek wielkiej rewolucji?

Czas pokaże, czy zmiany faktycznie nastąpią, czy nie. Zacząłem pracę w mediach publicznych za komuny.

Spółeczeństwo

Odkąd pamiętam, mówiono, że najlepszym pomysłem na odnowę mediów jest zburzenie wszystkiego i budowanie od nowa.

Szef resortu kultury poinformował o likwidacji 17 spółek regionalnych rozgłośni Polskiego Radia. Dodał, że to kontynuacja wcześniejszego procesu. Wcześniej w stan likwidacji postawił TVP i PAP. Spodziewał się pan takiego obrotu spraw?

Nie byłem specjalnie zaskoczony. Patrząc na media publiczne z punktu widzenia biznesowego, przez cały czas funkcjonowały według zasad bizancjum stworzonego przez Macieja Szczepańskiego w latach 70. Na liść boską, tam potrzebne są reformy!

Od czego należy zacząć?

Od uzmysłowienia sobie, że to jest jakaś chora sytuacja. Szefostwo mediów wydaje bez umiaru publiczne pieniądze. A jak brakuje – to dzięki zaprzyjaźnionym politykom – dosypuje kolejną transzę pod pretekstem misji. Jeśli się tego nie zmieni, nie skończymy z tą patologią. Trzeba zbudować solidny bufor między polityką a mediami publicznymi, by po-

litycy nie mogli w prosty sposób ingerować w media publiczne.

Co w dalszej kolejności?

Media publiczne muszą tworzyć osoby, które znają się na robocie, a to oznacza zbudowanie zaufania, jakim powinny cieszyć się media publiczne wśród społeczeństwa.

To zaufanie nie przekłada się wprawdzie na oglądalność i słuchalność, ale jakości nie buduje się przez słuchalność mediów publicznych, one służą innym celom. Mają wzbudzać zaufanie u swoich właścicieli, czyli obywateli, co nie oznacza, że są w czołówce najpopularniejszych mediów.

Hirek Wrona

– dziennikarz telewizyjny i radiowy, publicysta, DJ, DVJ.
Producent i reżyser wydarzeń artystycznych oraz koncertów.
Jest założycielem wytwórni muzycznej Pink Crow Records, był także współwłaścicielem aktywnej w latach 90. wytwórni hip-hopowej B.E.A.T. Records. Od lat 80. ub. wieku do maja 2020 r. pracował w Programie III PR, współpracował z wieloma innymi stacjami i telewizyjnymi.

Spółeczeństwo

Jeśli spojrzymy jednak na media państwowe w innych europejskich krajach, przekonamy się, że one w wiarygodny sposób informują nie tylko o kulturze, ale i polityce.

”Zajmują się filmami, serialami, dobrym dokumentem, fabułą, **MUZYKĄ, KTÓRA NIE GOŚCI NA ANTENACH KOMERCYJNYCH STACJI telewizyjnych.**

Media muszą być wiarygodne a jednocześnie nowoczesne.

To prawda. Przy reformie mediów publicznych ważny jest jeszcze jeden element – że żyjemy w drugiej dekadzie XXI wieku a to oznacza, że żyjemy w świecie podcastów, kanałów internetowych, fake newsów i sztucznej inteligencji. Jeśli tego wszystkiego nie weźmiemy pod uwagę budując media publiczne, ten eksperyment się nie uda.

Gdy trzy lata temu odchodził pan z Polskiego Radia, mówił pan: „Skończył się piękny sen”. Planuje pan powrót?

Często znajomi mówili mi: „Wróć do Trójki, wróci stara Trójka”. Ale nie. Nie wróci.

Czyli pana sen nie powróci?

Od mojego odejścia świat poszedł technologicznie o tryliony bajtów dalej. Świat muzyki, popkultury mocno się zmienił.

Ale pozostały ikony, twarze mediów publicznych. To pozostaje niezmiennie.

A gdzie tam. Ja już nie jestem ikoną mediów. Są dziś inne, młodsze.

To skromność czy kokieteria?

Czy myśli pani, że Polskie Radio ma być grupą rekonstrukcyjną, która odtworzy coś, co minęło? To nie przyniesie zamierzonego efektu. Nie idźmy tą drogą. Trzeba wykorzystać wiedzę osób, nie tylko w Polsce, które mają doświadczenie w mediach, uporządkować je od strony finansowo-biznesowej, sprawdzić, czy potrzebny jest taki majątek, jakim dysponowały do tej pory, czy potrzeba tylu pracowników i iść do przodu.

Spółeczeństwo

To nie może być moloch, w którym pierwsze skrzypce grają związki zawodowe dyrektorów. Musi przyjść sprawny menadżer i postawić media na nogi.

I tu znów kłania się polityka. Bo przecież media publiczne od zawsze są zależne od pieniędzy z budżetu i aktualnie rządzących.

Dlatego wszystkie opcje polityczne, które dochodziły do władzy, marzyły by interes zamknąć i budować od nowa. Tylko nikt nie miał tej odwagi.

A wracając do pytania, dostał pan propozycję powrotu do Trójki?

Mam podpisaną umowę z radiem JAZZKULTURA i Telewizją Polsat Sport i jest mi z tym dobrze. Nawet gdybym prowadził takie rozmowy, nie leciałbym z tym do mediów.

Trójka to mój ukochany program radiowy, spędziłem tam prawie 35 lat. To największa miłość mojego życia. Wiele nauczyła mnie też telewizja. W Teleexpressie przeszedłem prawdziwą szkołę szybkiego dziennikarstwa. Bo zajmowałem się tam nie tylko muzyką.

Co pan pomyślał, gdy zobaczył pan polityków PiS okupujących Woronicza (siedziba TVP - red.), Ma-

Spółeczeństwo

**czewskiego (siedziba Polskiego Radia - red.) czy Brac-
ką (siedziba PAP - red.)?**

Nie chcę robić za dziadersa, ale – ponieważ pamiętam 1968 i 1976 rok, pierwszą Solidarność, stan wojenny i 4 czerwca 1989 roku – trudno mnie przestraszyć. Nie robią wrażenia na mnie te protesty.

PiS twierdzi, że minister kultury to agresor, a szef KRRiT zgłosił sprawę do prokuratury, bo twierdzi, że decyzja o postawieniu mediów publicznych w stan likwidacji jest działaniem na szkodę spółki. Czym się zakończy ta awantura?

Prawdopodobnie sądami. Nieład prawny powoduje takie sytuacje.

*Historia pokazuje, że **BAŁAGAN PRAW-
NY SŁUŻY JAKIEMUŚ INTERESOWI**. Po
to wprowadza się nieczytelne zasady,
by ktoś mógł z tego skorzystać.*

Przez ostatnie lata powstało wiele bubli prawnych i dziś mamy tego efekt.

Minister to rewolucjonista czy agresor?

Nie miałem okazji go poznać. Nie zaatakował mnie, więc trudno mi go nazywać agresorem. Po jakimś czasie będę mógł ocenić, czy jego działanie będzie z pożytkiem, czy szkodą dla mediów i polskich obywateli. Dziś to burza w szklance wody. Nie wiemy, jakie efekty przyniesie jego działalność. Rozstrzygnie o tym sąd, o ile ma o czym rozstrzygać. Martwi mnie, że kłócimy się o rzeczy, które nie są niczym istotnym.

Polacy są coraz bardziej skłóceni. To może się prze-rodzić w większe protesty?

Życzę politykom, którzy prowokują i mącą, by wylali na swoje głowy wiadro wody. Oby przyszło otrzeźwienie. Niech się zajmą sprawami nadrzędnymi, np. bezpieczeństwem obywateli. Dziś o biednych Polakach nikt nie myśli, ważne są wojenki na górze. 

Z Alior Pay KONTO I KARTA



COFAJ PŁATNOŚCI
Z ALIOR PAY
W ALIOR MOBILE
NA 30 DNI ZA DARMO.
RRSO: 7,9%

za **0 zł**
przez rok!

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla limitu kredytowego Alior Pay (dalej: limit) w promocji „Powroty za mniej” wynosi 7,9%, całkowita kwota limitu (bez kredytowanych kosztów): 2700 zł, całkowita kwota do zapłaty: 2821,31 zł, oprocentowanie stałe: 8,91%, całkowity koszt limitu: 121,31 zł (w tym odsetki: 121,31 zł, miesięczna prowizja za spłatę kwoty transakcji Alior Pay w ratach: 0 zł, tj. 0 zł rocznie, przy założeniu, że klient realizuje 1 transakcję Alior Pay w wysokości 2700 zł w dniu zawarcia umowy o przyznanie limitu i spłaci ją w 11 ratach miesięcznych, w tym 10 równych rat w wysokości 256,49 zł, ostatnia rata: 256,41 zł). Decyzja o przyznaniu limitu i jego wysokość zależą od zdolności kredytowej klienta. Kalkulacja dokonana na 1.10.2023 r. na reprezentatywnym przykładzie. Warunkiem skorzystania z ww. promocji jest zawarcie w okresie jej trwania umowy o limit. Aby zawrzeć umowę o limit, należy posiadać w Alior Banku konto osobiste w PLN oraz aplikację Alior Mobile. W promocji „Lepiej z Alior Pay” nie naliczymy miesięcznych opłat za prowadzenie konta osobistego i obsługę karty debetowej przez 12 miesięcy po zawarciu umowy o limit. Ww. promocje obowiązują od 1.10.2023 r. do 31.01.2024 r. Regulaminy powyższych promocji, informacje o limicie, regulaminy kont, kart debetowych i kanałów elektronicznych, Taryfa opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych oraz słownik usług reprezentatywnych dostępne są w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.

CZAS OPĘTAŃ



Społeczeństwo

– Nie da rady stworzyć obiektywnej telewizji, jeżeli nie możemy ustalić, co jest prawdą, a co fałszem, bo nie ma kto tego rozsądzić, skoro prawnicy nie są w niczym zgodni. (...) Gra w słowne szachy, a nie próba zbudowania czegoś sensownego w nowej rzeczywistości społecznej. A ona będzie, niestety, coraz bardziej skomplikowana i przydałoby się jednak w miarę sensowne medium, które będzie o niej opowiadać. **MAMY DO CZYNNIENIA Z ROZCZEPIANIEM SIĘ SZEREGU NIEZALEŻNYCH NARRACJI W TYCH TZW. SPOŁECZNYCH BANIECZKACH** – mówi **PAWEŁ DROŹDZIAK**, psycholog.



Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

Odnoszę wrażenie, że odbywa się wielkie czarowanie rzeczywistości. Na ekrany wszedł efektowny Pan Kleks, który okazuje się nudną wydmuszką, do telewizji wracają znane twarze, z którymi wiążemy oczeki-

wania, że zapewnią nam dobre samopoczucie sprzed wielu lat. Ale żyjemy już winnych realiach i nie da się wrócić do beztroski z początku wieku.

Budowanie na resentmentach zawsze jest farsą. Nie ma wielkich udanych powrotów, jeżeli odbywają



Paweł Drożdżiak

– psycholog, psychoterapeuta, mediator rodzinny. Pracuje z osobami mającymi trudności w kontrolowaniu zachowań impulsywnych. Prowadzi psychoterapię osób uwikłanych w związki. Współautor kilku książek, m.in. „Zawsze bezpieczna - psychologiczne aspekty samoobrony kobiet”. Występuje jako ekspert w programach radiowych i telewizyjnych.

Spółeczeństwo

się w innym czasie i innych realiach. I może wybrzmiewa w tej chęci oglądania twarzy sprzed lat tęsknota za przewidywalną rzeczywistością, w której kiedyś żyliśmy. Ale kiepska wiadomość jest taka, że nie ma już mitu społecznego, który spajałby społeczeństwo w Polsce, czy nawet szerzej – w kulturze łacińskiej. A co za tym idzie – brakuje wspólnego kodu kulturowego. Co ma podstawowe konsekwencje: nie potrafimy się dogadać.

Jesteśmy poszatkwani na wiele różnych narracji, które wzajemnie się wykluczają. Ktoś może zapytać, po co nam mit, który jest jakąś bajką, opowieścią. Oczywiście, on jest czymś o wiele ważniejszym: jest opowieścią (w którą wcale nie trzeba wierzyć), wokół której można budować rozumiały tylko dla jakiejś grupy znaczenia. Niedawno ktoś zadziornie w internecie napisał o prawie niewierzących do choinki.

Oczywiście, że mają do niej prawo, ale nie dlatego, że choinki nie ma w Biblii (w którą ateści nie wierzą). Mają do niej prawo, bo istnieje pewien wspólny ryt kulturowy, z którego – jak z pnia choinki właśnie – wyrastają inne znaczenia – w tym właśnie tradycja ubiera-

Spółeczeństwo

nia drzewka. Jeżeli jest ten wspólny podstawowy mit – można z niego potem wywieść opowieść o tym, że istnieje obiektywna rzeczywistość, którą można badać, że ludzie mają prawa i nie można ich kupować i sprzedawać, ani składać w ofierze.

Jeżeli taki wspólny ryt istnieje – możliwe jest uzgodnienie jakiegokolwiek wizji rzeczywistości.

”*Widzimy jednak wyraźnie – np. po sposobie przejęcia telewizji – że*
NIE DA SIĘ USTALIĆ, CO JEST WŁAŚCIWE, A CO NIE?

Dlaczego akurat po sposobie przejęcia TVP?

Niech pani zwrócić uwagę, że mamy na ten temat komentarze różnych prawników. Jest Adam Bodnar, bardzo wybitny prawnik, wywodzący się z fundacji, z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, który uważa, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Ale mamy też Fundację Helsińską, która mówi coś wręcz przeciwnego.



Spółeczeństwo

Nie wchodzę w interpretację prawną tego wydarzenia, ale widzimy na tym przykładzie, że nawet na takim poziomie – jak oddanie władzy w największym medium publicznym, niemożliwe jest ustalenie jakiegokolwiek wspólnej rzeczywistości!

Moim zdaniem, to bardzo zła wróżba na przyszłość. Jeżeli nie wiadomo, który sędzia jest legalny, który nielegalny, co jest zgodne z konstytucją, co jest niezgodne i co to jest konstytucja – to trudno jest na tym budować społeczną rzeczywistość.

Ja nie bronię PiS-owskiej telewizji – obraz świata, który przedstawiała, był świetnym dowodem na to, jak można budować rzeczywistości równoległe, posunięte aż do ekstremum.

Pamiętajmy jednak, żeby na ten dzisiejszy konflikt patrzeć z perspektywy 50 czy 100 lat (kiedy nikt już nie będzie o PiS pamiętać) – niepokojące wydają się więc dzisiaj informacje o niszczeniu jakichś telewizyjnych archiwów. Ten fakt powinien u nas wywołać stan najwyższej czujności. Pamiętamy, że praca głównego bohatera „Rok 1984” Orwella polegała na niszczeniu prze-

szłości. On po prostu zmieniał przeszłość. Nieważne, jak szlachetne pobudki mogą się kryć za niszczeniem archiwów, z perspektywy następnych lat, jest to niedopuszczalne.

Tworzymy bowiem prawidłowość, która może mieć przerażające konsekwencje – ktoś może zmienić wszystkie reguły w ciągu pięciu minut. Z dużą łatwością można dzisiaj usuwać dane np. w chmurze. Wraz z postępującą cyfryzacją: tożsamości, płatności, zasobów – brzmi to jak początek dosyć koszarnej wizji świata, w którym nie będzie wiadomo, co jest prawdą.

Ale mamy też chaos pojęciowy w nauce i ekonomii.

To prawda, bo cywilizacja nie do końca może sobie odpowiedzieć na podstawowe pytania: czy koronawirus jest, czy go nie ma, czy szczepionki zabijają, czy leczą, czy ropy wystarczy, czy nie wystarczy. Kilka lat temu ostrzegano, że po uruchomieniu programu 500 plus gospodarka upadnie w ciągu dwóch miesięcy, co nie nastąpiło. Nie wiadomo, skąd inflacja: czy z wojny, czy z lockdownów? Zaczynamy produkować masę informacji, ale one (jak w chacie GPT) przypominają

Spółeczeństwo

wiązki słów powiązanych w pęczki. Ale pod tymi słowami nie leży żadne doświadczenie realnej rzeczywistości: jednej i wspólnej, którą można uzgodnić.

*Głównym społecznym przeżyciem jest
NIEPEWNOŚĆ CO DO REGUŁ. Dla mnie
dobrym przykładem są strefy czystego
transportu.*

Można kupić samochód i legalnie go użytkować, ale pewnego dnia można się dowiedzieć, że jest on już nielegalny i nie można nim wjechać do centrum miasta. Albo: dostaje się prawo jazdy z orzełkiem na okładce i napisem „bezterminowe”, a okazuje się, że to nieprawda. Lub: ludzie zbierają na emeryturę, ale okazuje się, że nie wiadomo w ogóle na jakich zasadach będą wypłacane i jakiej będą wysokości.

Stąd - myślę - taki gwałtowny pęd, żeby uporządkować media.

Tyle tylko, że to iluzja. Nie da rady stworzyć obiektywnej telewizji, jeżeli nie możemy ustalić, co jest

Społeczeństwo

prawdą, a co fałszem, bo nie ma kto tego rozsądzić, skoro prawnicy nie są w niczym zgodni. Nie wiem, czy pani widziała reakcję Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej na decyzję Bartłomieja Sienkiewicza o postawieniu w stan likwidacji m.in. spółki Telewizja Polska. „Makao i po makale. Andrzej Duda może się nauczyć, że jak się sika przy wietrznej pogodzie, to nie na nawietrzną”. Tak właśnie skończył się spór o to czy możemy stworzyć obiektywną telewizję: makao i po makale. Bo wszyscy wiemy, że to tylko gra.

Gra w słowne szachy, a nie próba zbudowania czegoś sensownego w nowej rzeczywistości społecznej. A ona będzie, niestety, coraz bardziej skomplikowana i przydałoby się jednak w miarę sensowne medium, które będzie o niej opowiadać. Mamy do czynienia z rozczepianiem się szeregu niezależnych narracji w tych tzw. społecznych banieczkach.

Każda z nich ma swoją opowieść.

I te opowieści są zupełnie na siebie nieprzekładalne. Nie następuje nic w rodzaju debaty. Opowieści banieczek układają się w coraz krótsze łańcuchy znacze-

Spoleczeństwo

Spółeczeństwo

niowe, a ich konsekwencją jest niezgodność niczego z niczym. Jako społeczeństwo zaczynamy przypominać człowieka w psychozie: miotamy się od maniackalnej nadziei, że wszystko będzie dobrze do całkowitego przekonania, że wszyscy za chwilę zginiemy. Obie te opowieści są skrajne, a są możliwe do odczuwania w jednej chwili dlatego, że – pojęciowo – nie mamy się czego złapać. Bardzo mnie rozbawia fakt, jeżeli

*jeżeli ktoś pyta polityka, kto to jest mężczyzna, kto to jest kobieta? Politycy **SĄ PRZERAŻENI TYM PYTANIEM** i boją się na nie odpowiedzieć.*

Jeżeli nie potrafimy określić tak podstawowych rzeczy to rzeczywiście – można powiedzieć: „makao i po makale”.

A co się dzieje w tych narracyjnych banieczkach z krótkimi łańcuchami znaczeniowymi?

W każdej z nich mamy jakiś rodzaj misji. No i jest wyraźnie określona rola szatana. W jednej banieczce

Spółeczeństwo

szatanem będą globaliści, w innej – PiS-owcy. Mogą też być dzenderyści albo transfoby. Szatanem może być Big Pharma, Big Tech, Greta, zwolennicy szczepień i antyszczepionkowcy. Mogą to być też uchodźcy – lub odwrotnie – przeciwnicy uchodźców. W banieczkach mówi się o tych kluczowych elementach bardzo dużo i organizuje rzeczywistość wokół nich. Pewnie to można nazwać czasami opętań. Sam jestem niewierzący, ale nie wiem czy nie trafnym określeniem tej społecznej psychozy jest powiedzenie: „Nie będziesz wierzyć w Boga, będziesz wierzyć w koty”. Chaos logiczny wyziera np. z większości mediów adresowanych do kobiet, w których mamy passusy o tym, że religia jest nieracjonalna i nie ma żadnych podstaw naukowych, a dalej: horoskopy i sesję z drzewkiem bożonarodzeniowym.

Skoro mówi pan o „czasie opętań” to rozumiem, że coś musi wejść w miejsce tej pustki po micie? Co? Sekty? Tarot? Ezoteryzm?

Z czasem pojawi się jakaś nowa formuła mityczna czy znaczeniowa, która zastąpi starą. W moim przekonaniu największe szanse na to ma psychiatria, która

Spółeczeństwo

daje odpowiedź na pytanie, co jest źródłem ludzkiego cierpienia. Psychiatria mówi, że to po prostu kwestia niewłaściwej neurofizjologii. I że człowiek jest w stanie za pomocą odpowiednio dobranej diagnozy i lekarstw usunąć cierpienie ze swojego życia. Brzmi jak niezły początek nowej religijności. Widzimy zresztą, że sama psychologia i psychiatria czuje się w jakiś sposób „niewystarczająca” – dlatego najnowszy i „najmodniejszy” ostatnio kierunek diagnostyczny ma przedrostek „neuro”. Oczywiście, podczas diagnoz nie wykonuje się żadnych neurologicznych badań, nie ma neuroobrazowania – wszystko odbywa się w trakcie zwykłej rozmowy. Ale przedrostek „neuro” jest po to, żeby się odnieść do jakiejś wyobrażeniowej rzeczywistości materialnej. Neuro mocuje bardzo mocno.

Co do tarota czy ezoteryzmu – jest to raczej wykwit neoliberalizmu dla... mniej zdolnych. Obiecuje, że chociaż nie masz żadnych uzdolnień – możesz odnieść sukces. To jeszcze za mało, żeby ludzi skutecznie skleić. Co do sekt to one muszą dawać jakąś odpowiedź, której do tej pory nie było, a one w zasadzie wyczerpały swój po-

Spółeczeństwo

tencjął. Nie zawierają w ogóle odpowiedzi na to, jak zintegrować na przykład zupełnie różne kultury ze sobą. A widzimy, że w Europie zaczyna być to duży problem. Chrześcijaństwo w swoim czasie odpowiedziało na pytanie: czy masz godność, kiedy nic nie posiadasz?

W tym momencie trudno jest jednak określić, co może stać się fundamentem nowego mitu, bo nawet na poziomie rodzin, przy świątecznych stołach, widać także chaos.

*Rzecz to zupełnie wyjątkowa w dziejach ludzkości, że **RODZINA NIE TWORZY SOLIDARNEGO KLANU**, który ma wspólne podstawy.*

Identyfikacja z wartościami idzie dokładnie w poprzek każdej rodziny. Przestaje ją łączyć nawet wspólna przeszłość, co więcej ona może dzielić.

Artykuły o świątach w prasie polegają na tym, żeby jednak nie jechać do babci i dziadka, aby uniknąć traumatyzujących pytań.



Społeczeństwo

Prawda jest taka, że złamano solidarność międzypokoleniową. Rodzice piszą o tym, jak ciężkim doświadczeniem było dla nich rodzicielstwo, a w zamian dzieci opisują swoje traumy z dzieciństwa i szczegółowy zapis matczynej toksyczności.

Ale często to prawda, te przeżycia są autentyczne.

Tak, są autentyczne. Ale jeżeli opowiadamy o nich w gabinecie terapeutycznym, w bardzo intymnych okolicznościach – może to być leczące. Pod warunkiem, że ta trudna treść jest zaopiekowana, dobrze, umiejętnie przepracowana. Jeżeli z takich wypowiedzi robimy przemysł i wrzucamy je nieprzemyślane w przestrzeń publiczną – jest to absolutnie destrukcyjne. I dla ludzi, którzy to robią i dla społeczeństwa – jako całości.

Dobrze jest zdawać sobie sprawę, że solidarność międzypokoleniowa jest zerwana na każdym możliwym etapie. Jak się prześledzi narrację dotyczącą funkcji sprawowanych w rodzinie, widzimy dominujące określenia. O babci wiemy, że „nie ma pojęcia, jak się wychowuje dzieci”. O dziadku – że „dziadocen”. Matki są „samodzielne”, a ojcowie – „biologiczni”. Dzieci –

Spółeczeństwo

„skrzywdzone przed nauczycieli i rodziców”. Od lat mamy też trwającą i kreowaną przez media wojnę między kobietą i mężczyzną (ona jest zawsze naciągaczką lecącą na kasę, a on – toksykiem i narcyzem).

Został zerwany sojusz między matką i ojcem, między dziadkami i rodzicami, między rodzicami i dziećmi.

W czym pokłada pan nadzieję?

Zobaczyłem niedawno klip nagrany przez niemiecką policję odnoszący się do noworocznych wydarzeń z zeszłego roku, kiedy mieliśmy do czynienia z ekscesami z użyciem petard – były to bardzo dynamiczne wydarzenia w Berlinie. I służby, i media, były bezradne wobec tych wydarzeń, bo wszyscy się bali przeciwdziałać im lub komentować bez obawy bycia wpuszczonym w rasistowskie klisze. Stało się coś bardzo ciekawego: w nagrany przez policję filmie widzimy szeregowych policjantów, którzy mówili, że na tym polega ich praca, ale starają się w niej nie zatracić poczucia, że naprzeciwko nich stoją po prostu ludzie, którym należy się szacunek. Jasne, że można to nazwać naiwnością i wyśmiać taką postawę. Ważne jest, żeby nie popadać w cy-

Spółeczeństwo

nizm i nie traktować ludzi w kategoriach przyjaciel-wróg.

Zdolność do traktowania przyzwoicie człowieka, który robi nam źle i niegubienie jego człowieczeństwa to jest chyba najważniejsza rzecz, jaką mamy do zaferowania świata. 

orły
wprost
2024

*VIII edycja
Orłów Wprost*

Lublin

16 stycznia 2024




Patronat Marszałka
Województwa Lubelskiego
Jędrzej Stawiarz

MECENAS:

Bank Polski

PARTNER STRATEGICZNY:

ORLEN


PGE
Polska Grupa Energetyczna

PARTNERZY GŁÓWNI:

BOGDANKA

PARTNER:

ATELIA
Deweloperski i Inwestycyjny


Investor


Investor
Real Estate Expert

PARTNERZY MEDIALNI:

NIERUCHOMOŚCI

www.orly.wprost.pl

1c5d5c1d34

wprost



PROGNOZY I PERSPEKTYWY

2024

PARTNERZY STRATEGICZNI





Właściciel marki LOTTO

**NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU
I KULTURY W POLSCE**

20
PONAD

MILIARDÓW ZŁOTYCH

**PRZEKAZANYCH NA POLSKI
SPORT I KULTURĘ OD 1994 ROKU**

#WygrywamyRazem

Prognozy 2024



PROGNOZY I PERSPEKTYWY 2024

Prognozy 2024

*W ostatnich latach gospodarka kraju borykała się ze stagnacją, głównie z powodu pandemii COVID-19, wojny w Ukrainie oraz rosnącej inflacji. Rok 2024 przyniesie jednak ożywienie na polskim rynku. **WEDŁUG PROGNOZ ALIOR BANKU, W 2024 ROKU DYNAMIKA PRODUKTU KRAJOWEGO BRUTTO (PKB) POWINNA PRZEKROCZYĆ 3 PROC.** Wzrost będzie wynikiem prognozowanego zwiększenia popytu konsumpcyjnego, obniżenia poziomu inflacji, spadku stóp procentowych oraz korzyści z impulsów regulacyjno-fiskalnych.*



*Tekst: **Andrzej Roślaniec**, Prezes Alior TFI
oraz Dyrektor Departamentu Strategii w Alior Banku*

Rynek pracy pozostanie silny, częściowo ze względu na niekorzystne trendy demograficzne oraz nadchodzące ożywienie gospodarcze. Nasz główny ekonomista, przewiduje, że stopa bezrobocia rejestrowanego w przyszłych latach utrzyma

Prognozy 2024

się na historycznie niskim poziomie, w okolicach 5 proc. Chociaż dynamika płac nominalnych może nieco spowolnić, analitycy Alior Banku prognozują dodatni realny wzrost wynagrodzeń z uwagi właśnie na mniejszą inflację w 2024.

W 2024 roku można spodziewać się osłabienia popytu inwestycyjnego z kilku powodów. Przede wszystkim, wpłynie na to zakończenie cyklu wydatków ze środków unijnych przez zakończenie starej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Dodatkowo, dynamika inwestycji firm może wyhamować po silnym roku 2023. Ożywienie w sektorze inwestycji mieszkaniowych powinno wspierać ten obszar gospodarki.

*W 2024 przewidywany jest **LEKKI SPADEK INFLACJI**, jednak wewnętrzna presja inflacyjna może utrzymać go daleko od celu Narodowego Banku Polskiego (2,5 proc.).*

Proгноzy 2024

Redukcję wskaźnika będzie wspierać dalsze łagodzenie szoków podażyowych, wynikających z pandemii i wojny w Ukrainie. Warto podkreślić, że środki z Krajowego Planu Odbudowy mogą wspomóc rozwój niektórych branż.

Cele zakupowe Polaków

Jak wcześniej wspomniano wzrost wynagrodzeń nominalnych przy spadku tempa inflacji pod koniec 2023 roku spowodowały realny wzrost płac, zwiększając siłę nabywczą społeczeństwa. Większa pewność co do przyszłości finansowej skłoniła Polaków do swobodniejszego wydawania pieniędzy, także na rozwój i edukację.

Rok 2023 miał jednak duży negatywny wpływ na sprzedaż dóbr trwałych, takich jak meble, AGD i RTV. Obniżenie oprocentowania kredytów oraz płatności odroczone mogą rozwiązać ten problem w przyszłości, choć bilans kredytów konsumpcyjnych jest już dość wysoki.

Prognozy 2024

Według danych Alior Banku, wzrosty kredytów konsumpcyjnych w 2023 roku dotyczyły **GŁÓWNIIE ZOBOWIĄZAŃ RA-TALNYCH NA NISKIE KWOTY ORAZ KRE-DYTÓW KONSOLIDACYJNYCH.**

Dzięki Bezpiecznemu Kredytowi 2 proc. klienci realizowali marzenia o własnym mieszkaniu a sprzedaż kredytów hipotecznych wróciła do poziomu sprzed podwyżek stóp procentowych. Do końca listopada 2023 roku podpisano w ramach Bezpiecznego kredytu 2% ponad 44 tys. umów kredytowych. Warto jednak zauważyć, że wolumen kredytów mieszkaniowych w Polsce stanowi tylko około 20 proc. PKB, sytuując kraj poza pierwszą dwudziestką państw UE.

Mimo trudnego okresu dla sektora mieszkaniowego, dalsze stymulowanie tego obszaru będzie szansą na rozwój w kolejnych latach.

Prognozy 2024

Technologie przyszłości

Entuzjazm wobec sztucznej inteligencji jest silny, a rok 2023 zmienił spojrzenie na tę technologię. Dzięki rozwiązaniom takim jak ChatGPT czy Bard, AI stała się dostępna dla każdego, a firmy rozpoczęły analizę jej zastosowań, głównie w obszarze automatyzacji i optymalizacji kosztów.

Niepewność regulacyjna opóźniała wdrażanie sztucznej inteligencji, jednak na początku grudnia ten czynnik został niemal rozwiązany wraz z zakończeniem negocjacji w sprawie AI Act. Możemy oczekiwać, że rozporządzenie zostanie przyjęte przez wszystkie organy unijnego procesu legislacyjnego.

„To, czy **KORZYŚCI PŁYNĄCE Z AI PRZEWAGA NAD KOSZTAMI WDROŻEŃ**, stanie się wyzwaniem dla wielu organizacji w 2024 roku. Dojdą również aspekty środowiskowe i pogodzenie kwestii emisyjności AI ze strategią firm w obszarze ESG.

Prognozy 2024

Rok 2024 zapowiada się zatem kluczowy dla rozwoju sztucznej inteligencji. Wzrastający entuzjazm idzie jednak w parze ze zwiększoną świadomością zagrożeń. Uwagę poświęca się etycznemu wykorzystaniu AI oraz aspektom prawno-regulacyjnym, co stanie się dominującym tematem w 2024 roku. 

ODJAZDOWO ZYSKUJESZ I TANIEJ TANKUJESZ



do **2900** zł premii
dla firmy

Na kwotę zysku 2900 zł składają się: 400 zł na start, do 1500 zł premii za regularne bankowanie i do 1000 zł zwrotu za paliwo z kartą z Plusem, w ramach opisanych niżej promocji. Pełna informacja o rachunku iKonto Biznes oraz opłatach i prowizjach związanych z jego prowadzeniem i korzystaniem z firmowych kart debetowych (Tabela opłat i prowizji bankowych dla rachunku iKonto Biznes), Regulamin Kart debetowych dla Klientów Biznesowych Alior Bank SA, Regulamin promocji „1500 zł dla firm” dla Posiadaczy Rachunku iKonto Biznes lub Rachunku 4x4 – edycja 3, Regulamin promocji „Plusy Karty z Plusem”, Regulamin promocji „400 zł na start” oraz Regulamin prowadzenia rachunków rozliczeniowych i lokat dla przedsiębiorców i innych podmiotów przez Alior Bank SA z siedzibą w Warszawie dostępne są na www.aliorbank.pl. Informacja handlowa według stanu na 1.10.2023 roku. Alior Bank SA, ul. Łopuszańska 38D, 02-232 Warszawa.

Warszawa
jest
łatwo
palna

„WPROST” NR 2



8 STYCZNIA 2024

Biznes

PODPISZ, KOCHANA CIOCIU



Fot. Jacek Wajszczak/REPORTEREast News

Graffiti z wizerunkiem Marka M. – pierwsza rocznica śmierci Jolanty Brzeskiej, działaczki ruchu lokatorskiego (2.03.2012 r.).

*Marek M., rekin reprivatyzacji warszawskich kamienic, znów **ZOSTAŁ SKAZANY NA WIĘZIE-NIE**. Ma to wkalkulowane w swoje oszustwa.*



Tekst: **Helena Kowalik**

Kochana ciociu, jesteśmy rodziną twego ojczyma Gustawa Lautera ze strony jego córki w Kanadzie – tak przedstawili się w 2005 roku niespodziewani goście ponad 70-letniej Wacławy F. Ucieszyła się – na starość, rzadko kto ją odwiedzał, a tu jeszcze dzieci tych krewnych, którzy po wojnie wyemigrowali do Ameryki.

Nazwiska gości – Krystyna O. i Marek M. nic nie mówiły gospodyni, ale jej to nie dziwiło. Była mocno schorowana, wiele informacji bezpowrotnie uciekło z pamięci.

Tego dnia jedna radosna nowina goniła drugą. Wacława F. usłyszała, że należy jej się spadek po matce i oj-

czymie. Dokładniej, udział w upaństwowionej za Bie-ruta kamienicy przy ulicy Dynasy 4 na warszawskim Powiślu. Okazało się, że po zmianie ustroju jest szansa na odzyskanie cennej nieruchomości. Goście deklarowali, że mogą się tym zająć, bo dla starszej osoby chodzenie po urzędach byłoby zbyt męczące.

– Kochana ciocia miałaby mitręgę z głowy, gdyby przekazała nam swoje roszczenie do kamienicy, a potem się rozliczymy – zasugerowała Krystyna O.

Wacława F. zgodziła się sprzedać Krystynie O. swoje udziały. Dostała za to 300 złotych i czekoladki.

Dwa postanowienia o spadku

Efektowna kamienica przy ul. Dynasy 4 przed 1939 r. była własnością Gustawa Lautera oraz Włodzimierza Nipanicza. Niezbyt ucierpiała w czasie działań wojennych. Tylko dach wymagał naprawy. W 1948 roku wyremontowaną nieruchomość przejęła gmina. Nic nie dały starania właścicieli o przyznanie im tzw. czasowej własności. W lutym 1953 r. budynek i posesja były już bezapelacyjnie własnością Skarbu Państwa.

 *Zmienił się ustrój i przed spadkobiercami upaństwowionej nieruchomości* **POJAWIŁA SIĘ MOŻLIWOŚĆ JEJ ODZYSKANIA.**

Krystynie O., dalszej krewnej Lauterów udało się tyle, że w styczniu 1993 roku Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy potwierdził prawa zainteresowanych członków rodziny do spadku. Nie wszyscy się zgłosili. Osobne starania czynił siostrzeniec Włodzimierza Nipanicza.

Rodzina Lautera była szybsza w zdobywaniu odpowiednich dokumentów. W lutym 1999 roku Sąd Rejonowy dla Pragi stwierdził nabycie spadku po Gustawie Lauterze przez jego żonę Aleksandrę oraz zamężną córkę. Od tego momentu w obrocie prawnym były dwa postanowienia w kwestii spadku, z których wcześniejsze to od siostrzeńca Włodzimierza Nipanicza okazało się nieprawidłowe.

W 2005 roku Krystyna O. doszła do wniosku, że w staraniach o spadek potrzebny jest jej ktoś, kto się na tym

zna. Wybrała Marka M., którego ogłoszenie, że odzyskuje zabrane dekretem Bieruta kamienice, znalazła na przystanku autobusowym. Media nazywały go królem reprivatyzacji.

Podpisali umowę notarialną. Na jej mocy Krystyna O. za 500 zł sprzedała Markowi M. 1/3 swego udziału w roszczeniach. M. namówił też Krystynę O., aby jako jej pełnomocnik został kuratorem dla nieznanego z miejsca pobytu Włodzimierza Nipanicza.

Drugi akt notarialny z marca 2006 r. dotyczył tego, że Krystyna O. zawarła z Wacławą F. przedwstępną umowę sprzedaży oraz pełnomocnictwa. „Droga ciocia” sprzedała Krystynie O. i osobie przez nią wskazanej (czyli Markowi M.) cały swój udział – 1/8 części w prawach i roszczeniach do nieruchomości przy ulicy Dynasy 4.

Do tego samego Marek M. nakłonił siostrę Wacławę F. – Janinę O.-K. Spadkobierczyni dostała za to 500 zł.

Kartoteka oszusta

Kim jest Marek M.? W Warszawie to znana postać wśród handlarzy roszczeń reprivatyzacyjnych. Aby



Fot. Google

Ukończona w 1938 r. kamienica przy ulicy Dynasy 4

zdobyć adresy potencjalnych klientów, założył Stowarzyszenie Poszkodowanych Dekretem Bieruta z 1945 roku i w imieniu tej organizacji mógł analizować dokumenty hipoteczne w archiwum Biura Odbudowy Stolicy. Opłacało się buszować w starych papierach. Marek M. przedstawił w Urzędzie Miejskim Warszawy listę ponad 50 nieruchomości i zażądał ich zwrotu oraz wysokiej rekompensaty za eksploataowanie.

*Jego metoda odzyskiwania nieruchomości polegała na tym, że znajdował kogoś, kto miał roszczenia do niewielkich udziałów i **ODKUPYWAŁ JE ZA DROBNE PIENIĄDZE.***

Tak postępował ze wszystkimi spadkobiercami. Wykorzystując fakt, że reprivatyzacja w Warszawie stała w miejscu, w sądzie rozpoczynał procedurę odzyskania kontroli nad całą, stopniowo przejmowaną nieruchomością.

Marek M. był karany za przestępstwa w związku z dekretem Bieruta. W sprawie reprivatyzacji budynku przy ul. Targowej 66 został skazany na półtora roku więzienia, 60 tys. zł grzywny i 31 tys. zł kosztów sądowych. Jako kurator Fanny Azjensztadt, współwłaścicielki nieruchomości przy ul. Targowej, domagał się także wydania mu w zarząd kamienicy zlokalizowanej na tej posesji. Złożył przed sądem oświadczenie, że miejsce pobytu Fanny Azjensztadt jest nieznane, a prowadzone przez niego poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Tymczasem w śledztwie ujawniono, że w innym postępowaniu sądowym, M. domagając się stwierdzenia nabycia przez osoby trzecie praw do spadku po tej współwłaścicielce nieruchomości, przedstawił jej akt zgonu. Czyli wiedział o śmierci osoby, którą chciał reprezentować jako jej kurator.

Gdyby oszustwo nie zostało wykryte, prawdopodobnie Marek M. zostałby właścicielem nie tylko posesji przy Targowej, także kilku innych warszawskich kamienic należących przed wojną do Fanny Azjensztadt.

W lipcu 2023 r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał „króla reprivatyzacji” na 2,5 roku pozbawienia wolności za działania podejmowane podczas procesu reprivatyzacyjnego nieruchomości przy ul. Hożej 25A. M. kupił roszczenia za 50 zł, a następnie skutecznie zażądał odszkodowania od miasta w wysokości 5 mln zł.

Sąd stwierdził, że M. stosował wobec lokatorów praktyki typowe dla „czyścicieli kamienic”, np. odcięcie od mediów i wywozu śmieci. W uzasadnieniu wyroku napisano: „Należy ocenić, czy zgodna jest z elementarnymi zasadami uczciwości i przyzwoitości umowa, na mocy której obrotna i przedsiębiorcza osoba (...) kupuje za 50 złotych od przedwojennych właścicieli budynku w centrum Warszawy, osób schorowanych, w podeszłym wieku, roszczenie o wynagrodzenie za wieloletnie korzystanie przez państwo z tego obiektu. Nabywca wiarytelności doskonale zdawał sobie sprawę, że przedstawia ona dużą wartość. Czy jest moralne, aby osoba, która nie tylko nigdy nie została pokrzywdzona działaniem dekretu warszawskiego, ale która roszczenie o wynagrodzenie za bezumowne korzystanie w cza-

sach PRL z budynku nabyła za ułamek faktycznej wartości, wzbogaciła się kosztem środków publicznych?”

Z nazwiskiem oskarżonego wiąże się tragiczna historia Jolanty Brzeskiej, mieszkanki kamienicy przy ulicy Nabelaka na Mokotowie. M. nabył prawa do tej nieruchomości za 800 zł. Na tej podstawie zażądał od miasta rekompensaty w wysokości 3 mln zł. Jednocześnie zarządzał budynkiem, zarabiając na egzekwowaniu opłat czynszowych od lokatorów. Broniącą eksmitowanych sąsiadów Jolantę Brzeską, znaleziono martwą w Lesie Kabackim. Morderca do dziś pozostaje nieznanym.

W sierpniu 2018 r. Marek M. został zatrzymany pod zarzutem przywłaszczenia praw majątkowych dotyczących nieruchomości w Warszawie przy ul. Opoczyńskiej 4B i Folwark Służewiec wartych co najmniej 11,5 mln zł.

Niespodziewana wizyta

Rzekomo przybyli z Kanady goście Wacławy F. (zmarła w 2017 roku) zostali oskarżeni o wprowadzenie w błąd

spadkobierczyni dawnych właścicieli nieruchomości przy ul. Dynasy 4. Według prokuratury, Marek M. i Krystyna O. podstępnie nakłonili kobietę do sprzedaży za 300 zł roszczeń o wartości 1 mln 40 tys. zł. W tej samej sprawie M. oszukał drugą spadkobierczynię Marię O.-K., która zrezygnowała ze swych praw za 500 zł.

Proces rozpoczął się w marcu 2019 roku. Oskarżony, twierdząc, że jest niewinny, wyjaśniał, że Wacława F. chciała pozbyć się swego udziału w roszczeniach. A kiedy to się dokonało, była bardzo zadowolona.

– *Obie siostry – ironizował – interesowały się głównie tym, gdzie je coś boli. Poza tym* **NIE CHCIAŁY MIEĆ Z KAMIENICĄ NIC WSPÓLNEGO,**

bo miały złe wspomnienia z czasów nacjonalizacji majątku. Praktycznie obie dokonały darowizny, tylko w umowie użyto sformułowania „sprzedaż” i stąd tak niska cena. Jednakże nawet te zapłacone kwoty – 500

zł i 300 zł są zbyt duże, bo odnoszą się do całej nieruchomości, gdzie 2/3 lokali sprzedano mieszkańcom zasiedziałym tam od czasów PRL.

M. zaprzeczył, że przestawił się Wacławie F. jako jej rodzina z Kanady. – To był pomysł i realizacja Krystyny O. – twierdził – architektki całej sprawy.

Krystyna O. również nie przyznała się, że złożyła wizytę ciotce Wacławie jako jej krewna z Kanady. Owszem, była w tym mieszkaniu ze swym pełnomocnikiem, bo chciała odwiedzić pasierbicę stryja Gustawa Lautera. Nie miała zamiaru nabycia spadkowych roszczeń ciotki, to był pomysł Marka M. Nie wiedziała, w jakim procederze on bierze udział, nie mówił jej, ile mogą być warte roszczenia.

Kiedy dowiedziała się, że znalazł się wnuk stryja Lautera, zerwała wszystkie umowy łączące ją z M.

Podczas rozprawy doszło do nieoczekiwanej korekty aktu oskarżenia. Obrońca Marka M. przedstawił prywatną opinię eksperta rzeczoznawcy, z której wynikało, że wartość kupionych w 2006 r. przez jego klienta udziałów w roszczeniach do prawa użyt-

kowania wieczystego nieruchomości wynosiła nie kilka milionów zł jak to wynika z aktu oskarżenia, ale 85 tys. zł.

Ekspert wyjaśnił sądowi, że nie można utożsamiać wartości roszczeń z wartością rynkową prawa użytkowania wieczystego. – Kiedy wyceniamy roszczenia, bierzemy pod uwagę coś, co nie jest pewne, tylko prawdopodobne – podkreślał.

Prokurator przyznał, że opinia rzeczoznawcy majątkowego, którą dysponowali śledczy dotyczyła wartości rynkowej kamienicy (8.320.963 zł), a nie roszczeń do tej nieruchomości.

Ryzyk fizyk

Jesienią ubiegłego roku proces „króla warszawskiej reprivatyzacji” i jego współpracownicy w oszustwie dobiegł końca.

– Jestem w tej sprawie całkowicie niewinny. Nigdy nie miałem zamiaru nikogo oszukać, ani wprowadzać w błąd. Żadnej korzyści nie osiągnąłem – powiedział w ostatnim słowie Marek M.

Prokurator domagał się 10 lat więzienia dla oskarżonych. Wskazywał, że szkoda pokrzywdzonych spowodowana się do wartości budynku oraz posesji i to było celem działania oskarżonego.

Obrońcy wnosili o uniewinnienie albo odstąpienie od wykonania kary.

Sąd skazał Marka M. na 2 lata więzienia i 60 tys. zł. grzywny. Wyrok dla 87-letniej Krystyny O. to rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywna 2500 zł. W tym przypadku jest to kara warunkowa, zawieszona na 3 lata próby. Za okoliczność łagodzącą przyjęto fakt, że O. jest ofiarą dekretu Bieruta. Wyroki są nieprawomocne.

W toku procesu skorygowano pieniężne kwoty w akcie oskarżenia. Korekta dotyczyła ceny 1/8 udziału roszczeń do kamienicy. Sąd uznał, że jest to 73 tys. zł., a wartość rynkowa działki 6.833.025 zł.

W ustnym uzasadnieniu sędzia Alina Sobczak Barańska zaznaczyła, że w interesie oskarżonego było zebranie maksymalnej liczby udziałów i w konsekwencji doprowadzenie do przejęcia kontroli nad nieruchomością.

ściami. W ten sposób zmierzał do uzyskania odszkodowania w procesie reprivatyzacji. Wbrew temu, co mówił Marek M. na sali sądowej, nie działał bezinteresownie. Oczywiście, nie mógł mieć pewności powodzenia przedsięwzięcia, ale mimo wszystko uznał, że warto było podjąć ryzyko.

Sąd zgodził się z opinią prokuratury, że ceny praw i roszczeń do nieruchomości odebranych dekretem Bieruta zostały wypaczone przez nieustabilizowany handel tymi roszczeniami. Ale nie zmienia to faktu, że przedmiotem transakcji nie była nieruchomość, lecz zbiór praw i roszczeń, których wartość można wyrazić w pieniądzu, można je zbyć, ale nie zawsze można zmaterializować i przekuć w prawo własności.

Sąd nie uwierzył oskarżonemu, że chciał pomóc pokrzywdzonym.

*Wacława F., przyjmując z życzliwością
rzekomych krewnych z Kanady, **NIE**
WIEDZIAŁA O PRZYSŁUGUJĄCYCH JEJ
ROSZCZENIACH i o jakie kwoty chodzi.*

Nie jest prawdą, że chciała się pozbyć kłopotu z zarządzaniem nieruchomościami. To jest twierdzenie cyniczne i wykrętne. Była schorowana, ale nie umysłowo. Nic nie stało na przeszkodzie, aby zapoznać ją z rzeczywistym stanem prawnym nieruchomości na ul. Dynasy. Oskarżeni niczego jej nie powiedzieli. Dostała czekoladki.

Marek M. przedstawił sytuację tak, jakby pokrzywdzona wręcz nalegała na przyjęcie jej udziałów. Nie była to prawda. Krystyna O., członek dalszej rodziny Wacławy F., miała jakieś informacje o wujkach i kuzynach, co wzmacniało wiarygodność niespodziewanych gości. Pod wpływem ich perswazji Wacława F. zgodziła się oddać swe udziały, bo chciała przysłużyć się rodzinie. Uczynność była wyróżniającą się cechą jej natury.

Również Janina O.-K. nie została poinformowana, jaka jest sytuacja. Marek M. liczył na to, że kobieta nie zorientuje się w oszustwie, gdyż cierpi na starcze zaburzenia umysłowe.

Sąd wymierzając karę uznał, że handel roszczeniami jest działaniem niemoralnym, zmierzającym do uzyskania nienależnych pieniędzy.

Pożywka dla dzikiej reprivatyzacji

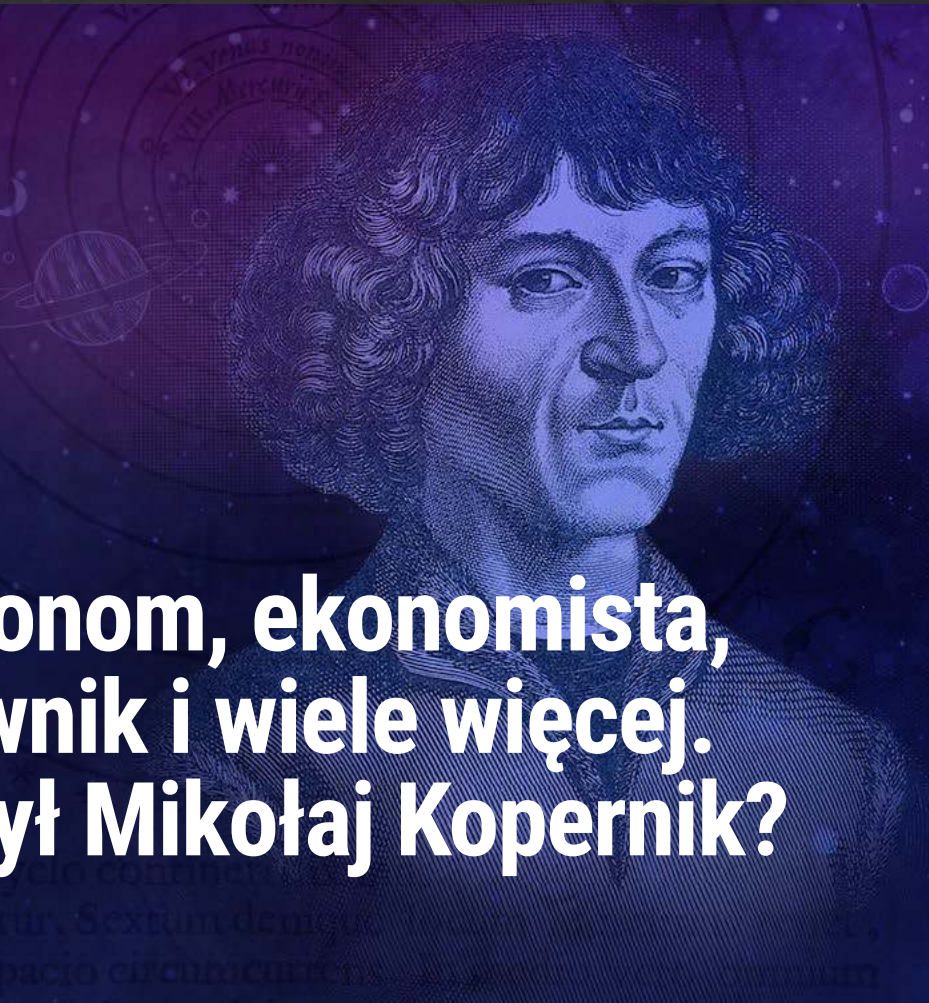
Od 1989 roku żaden z rządów nie przyjął ustawy reprivatyzacyjnej, choć były gotowe kolejne jej projekty. W 2001 roku nie zdecydował się na jej podpisanie prezydent Aleksander Kwaśniewski.

W Warszawie tego rodzaju rządowy marazm stał się doskonałą pożywką dla dzikiej reprivatyzacji. Oszuści chcący się wzbogacić na przejęciu znacjonalizowanych w 1945 roku kamienic, za grosze kupowali do nich roszczenia. Następnie domagali się zwrotu przedwojennych nieruchomości na drodze sądowej i wysokiego odszkodowania za upaństwowienie prywatnej własności. Tego rodzaju nieuczciwe zabiegi kończyło zwykle sprzedanie kamienicy na wolnym rynku.

W Warszawie jest kilku rekinów dzikiej reprivatyzacji. Rekordzista mec. Robert Nowaczyk, który niedawno zmarł, odzyskał dla siebie bądź dla swoich klientów 50 kamienic. 

POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA

Cykl poświęcony postaci i dziedzictwu Mikołaja Kopernika
w związku ze szczególnym rokiem związanym z dwiema równymi historycznymi rocznicami
– 550-leciem urodzin i 480 rocznicą śmierci.



**Astronom, ekonomista,
prawnik i wiele więcej.
Kim był Mikołaj Kopernik?**

CC, domena publiczna: Nicolaus Copernicus. Reproduction of the engraving after J. Falck, on Wellcome Library Catalogue

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki
w ramach programu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

REALNY SCENARIUSZ ATAKU

*Kijów, 2.01.2024 r. – wywołany spadającymi odłamkami
rosyjskiej rakiety pożar rurociągu w dzielnicy Podilskyj.*

Czy jeżeli na Ukrainie dojdzie do zawieszenia broni albo „remisu ze wskazaniem na Rosję”, państwa bałtyckie, a po nich Polska będą następne? Większość analityków jest zgodna – Kreml wykorzysta zamrożenie walk do odbudowy swojego potencjału militarnego, co może zająć od trzech do ośmiu lat. JEŻELI W MOSKWIE NIE DOJDZIE W MIĘDZYCZASIE DO POLITYCZNEGO RESETU, PRAWDOPODOBIEŃSTWO ATAKU NA PAŃSTWA NATO ZNACZNIE WZROŚNIE. Polska już dziś musi potraktować to zagrożenie poważnie.



Tekst: **Marcin Makowski**

Wybory prezydenckie na Tajwanie i w USA, coraz trudniejsza sytuacja militarna i demograficzna Ukrainy, kryzys migracyjny – zarówno za oceanem, jak i w Europie, rosnące apetyty Chin, wojna Izraela z Palestyną. Po-

Zagranica

wiedzieć, że kalendarz geopolityczny na nadchodzące lata nie układa najlepiej, to eufemizm. W rzeczywistości od lutego 2022 r., czyli agresji Rosji na Ukrainę, żyjemy w stanie nowej zimnej wojny. Dziesiątki mln dolarów pomocy z Zachodu, transport czołgów, rakiet, artylerii i amunicji, czynią zmagania Moskwy z Kijowem de facto konfliktem zastępczym z NATO. Świadomość tego stanu rzeczy mają zarówno elity europejsko-amerykańskie, jak i Władimir Putin.

Rosyjski plan podbicia Europy

Większość analityków jest zgodna co do kierunku i konsekwencji tego starcia. W zależności od metodologii, przewidują oni, że na przestrzeni trzech do ośmiu lat Rosja będzie w stanie odbudować potencjał militarny, nadszarpnięty działaniami zbrojnymi na Ukrainie, a następnie – przy korzystnej sytuacji związanej z osiągnięciem uwagi Waszyngtonu ze względu na potencjalną interwencję Chin na Tajwanie – zagrozić uderzeniem na państwa bałtyckie NATO. W przypadku po-

Zagranica

wodzenia tej operacji, również na Polskę, zatrzymując się na linii Wisły.

– *O planie podbicia całej Europy wie-
dzą już rządy na Zachodzie i rząd USA.
Problem jest taki, że* **SPOŁECZEŃSTWA
WCIAŻ TEMU NIE DOWIERZAJĄ**

albo to wypierają, bo człowiek chce żyć normalnie – ostrzegał pod koniec listopada major rezerwy Michał Fiszer w wywiadzie dla Gazety.pl.

Już teraz Rosja oraz sojusznicza wobec niej Białoruś raz za razem testują reakcje Warszawy, wykorzystując do tego celu rakiety balistyczne (o upadku jednej pod Bydgoszczą dowiedzieliśmy się w maju ubiegłego roku), śmigłowce (naruszenie polskiej przestrzeni powietrznej 1 sierpnia 2023) oraz rakiety manewrujące (incydent z 29 grudnia). O skali zagrożenia, apelując bez powodzenia do Kongresu o przekazanie 61 mld dolarów wsparcia dla Ukrainy, mówił 6 grudnia Joe Biden. – Jeżeli Putin zdobędzie Ukrainę, nie za-

Zagranica

trzyma się na niej – powiedział prezydent USA. Zaznaczył, że zdobycie Ukrainy doprowadzi do ustawienia się Rosji w pozycji do potencjalnego ataku na sojuszników Stanów Zjednoczonych, a taki scenariusz oznacza „amerykańskich żołnierzy walczących z rosyjskimi żołnierzami”, bo Waszyngton będzie sojuszników bronił.

Choć minister obrony Niemiec Boris Pistorius, zapytany przez stację ZDF, czy spodziewa się rosyjskiego ataku na terytorium NATO, odpowiedział: „Nie dziś i nie jutro”, a prezydent Władimir Putin nazwał ostrzeżenia Joe Bidena „kompletnym nonsensem”, Polska nie może sobie pozwolić na luksus bezczynności. – Aby uniknąć wojny z Rosją, kraje ze wschodniej flanki NATO powinny przyjąć 3-letni horyzont czasowy na przygotowanie się do konfrontacji – powiedział w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” minister w Kancelarii Prezydenta RP, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera.

Jeszcze dosadniej do wariantu działań zbrojnych odniósł się były wiceszef Ministerstwa Obrony Naro-

Zagranica

dowej. – Sprawa bezpieczeństwa narodowego jest fundamentalna i powinna być przedmiotem konsensusu politycznego ponad podziałami – stwierdził 2 stycznia w Polsat News Marcin Ociepa. – Uważam, że ryzyko agresji rosyjskiej na państwa NATO w ciągu najbliższych kilku lat jest bardzo poważne. Mówiąc wprost: należy się spodziewać wojny – dodał, zaznaczając, że Ukraina mimo wsparcia Zachodu może przegrać wojnę.

Dwa warianty konfrontacji

Teza ta, choć wydaje się dzisiaj nadal mało prawdopodobna, coraz częściej pojawia się w literaturze geopolitycznej oraz doniesieniach wywiadowczych. – Miło brzmiące w uszach pogłoski o upadku Rosji są dalekie od prawdy. Jej gospodarka nie słabnie. W ciągu kilku najbliższych lat Rosja odbuduje swe siły zbrojne, co oznacza, że w czasie, kiedy będziemy się spierać w Sejmie o kolejne rządy koalicyjne, Polska może stanąć przed groźbą pełnoskalowego konfliktu z Rosją. Zmienia się też strategia naszych sojuszników, w tym Stanów Zjednoczonych, którzy nie przygotowują się do

Zagranica

wielkiej wojny lądowej w naszej części Europy. Często powtarzana jest fraza, że Ukraińcy swoją krwią kupili nam czas, ale czy my ten czas prawidłowo wykorzystujemy? – pyta w książce „Pauza strategiczna. Polska wobec ryzyka wojny z Rosją” ekspert dr Marek Budzisz.

Jego zdaniem, Polska ma przed sobą dwa warianty konfrontacji z imperializmem rosyjskim. W optymistycznym

”*opór Ukrainy oraz wysokie straty po stronie Kremla mogą kupić Sojuszowi*
**OD OŚMIU DO DZIESIĘCIU LAT WZGLĘD-
NEGO SPOKOJU,**

podczas którego Władimir Putin będzie odbudowywać potencjał ofensywny oraz modernizować armię. Za takim wariantem optuje wywiad amerykański. Natomiast najbardziej pesymistyczne założenia, które pochodzą z źródeł estońskich, zakładają, że po dwóch latach od zamrożenia konfliktu na Ukrainie Moskwa może próbować hybrydowego ataku na pań-

Zagranica

stwa bałtyckie NATO. Skąd tak wczesny termin? Wbrew popularnym na początku wojny opiniom, Rosja nie stoi na krawędzi upadku gospodarczego. Przy szacunkach rzędu 100 mld dolarów rocznie na prowadzenie wojny, Kreml zarabia 600 mld z samego eksportu surowców energetycznych. Bilans jest zatem wyraźnie dodatni.

Sprawę komplikuje równocześnie zastój w dozbrajaniu Ukrainy, zwłaszcza w broń precyzyjną i systemy antyrakietowe. – Wstrzymanie zachodniej pomocy wojskowej może spowodować, że Ukraina utraci zdolność do powstrzymywania rosyjskiej armii. Wobec tego ta zbliży się do zachodnich granic kraju i zajmie całe jego terytorium — ostrzegają eksperci z Instytutu Badań nad Wojną (ISW).

Uważają oni, że w niedalekiej przyszłości Rosja może utworzyć bazy wojskowe na granicach Polski, Słowacji, Węgier i Rumunii. Dodatkowo może zwiększyć swoją obecność wojskową na Białorusi, rozmieszczając dwie dywizje — wojsk powietrznodesantowych i strzelców zmotoryzowanych — w południowo-zachod-

Zagranica

niej i północnej części kraju. Zdaniem ekspertów ISW pozwoliłoby to Rosji stworzyć warunki do przeprowadzenia szybkiej ofensywy przeciwko jednemu lub wielu krajom NATO. Jeżeli dodatkowo Ameryka będzie zaangażowana w operację wojskową w rejonie Pacyfiku – związaną np. z interwencją Chin na Tajwanie – Europa może pozostać bez istotnego wsparcia amerykańskiego sojusznika.

Produkcja już przekracza ubytki

Na zwiększenie potencjału zbrojnego Rosji zwracają uwagę również Brytyjczycy – Do lat 2026–2028 rosyjski przemysł będzie już od dłuższego czasu prowadził produkcję wojskową na pełną skalę, co umożliwi odbudowanie coraz bardziej zaprawionych w bojach sił – alarmuje profesor Justin Bronk w najnowszej analizie dla brytyjskiego think-tanku RUSI. Równocześnie niepokojące jest logistyczne uzależnienie europejskiej odnogi Sojuszu od dostaw zza oceanu. – NATO jest obecnie w dużym stopniu zależne od Stanów Zjednoczonych w wielu kluczowych obszarach (...) w zakresie

Zagranica

uzupełniania amunicji, tankowców (transportu surowców – przyp.red), zdolności dowodzenia i kontroli oraz zdolności satelitarnych – czytamy.

Pomimo wysokich strat Kremla oraz konieczności sięgania po sprzęt z głębokich rezerw, sięgających czasów ZSRR, nie można przeoczyć faktu, że na pewnych odcinkach produkcja przekracza ubytki w uzbrojeniu.

– *Z około 40 rakiet dalekiego zasięgu miesięcznie na początku inwazji, RO-*
SJA PRODUKUJE OBECNIE PONAD 100
RAKIET MIESIĘCZNIE.

Produkcja amunicji artyleryjskiej wzrosła prawie dwukrotnie, a ostatnio została uzupełniona o ponad 1 milion pocisków z Korei Północnej. W Iranie utworzono także fabryki, aby zwiększyć odporność i wydajność rosyjskich działań zbrojениowych po ogromnych stratach w wydatkach na sprzęt i amunicję w ciągu ostatnich 18 miesięcy wojny –

Zagranica

alarmuje ekspert RUSI. Równocześnie, pomimo ponoszonych kosztów, rząd rosyjski ogłosił zwiększenie wydatków na obronność w 2024 r. o 68 proc., do około 6,5 proc. PKB.

– W dłuższej perspektywie będzie to prawdopodobnie miało katastrofalne skutki dla rosyjskiej gospodarki. Jednak ci, którzy mają nadzieję, że obecne wysiłki Rosji będą niezrównoważone w krótkiej perspektywie, prawdopodobnie się rozczarują; warto zauważyć, że przez większą część zimnej wojny sowieckie wydatki na obronę były znacznie wyższe – osiągając 21 proc. PKB w 1985 r. – a doprowadzenie do upadku ZSRR nadal wymagało dziesięcioleci – twierdzi prof. Justin Bronk.

Bez względu na poziom zagrożenia, w debacie geopolitycznej na temat potencjalnego ataku Rosji na państwa NATO istnieją również warianty, które zakładają dłuższy horyzont czasowy pokoju. Chociażby raport niemieckiego think-tanku DGAP zawiera założenie mówiące o okresie sześciu do dziesięciu lat, jakiego Rosja potrzebuje, aby odbudować swój potencjał do po-

Zagranica

ziomu pozwalającego odważyć się na rozpoczęcie wojny z państwami Sojuszu. Biorąc pod uwagę dynamikę zmian w polityce zagranicznej oraz ekonomii, ten okres wydaje się na tyle długi, że w praktyce przy krokach zaradczych podjętych przez państwa Zachodu jest możliwy do pełnego skontrowania. Kroki zaradcze trzeba jednak rozpocząć już dziś, z założeniem, że ostatecznym celem Rosji – czego ona sama nie ukrywa – jest powrót do dawnej strefy wpływów, kończącej się nie tyle na Polsce, co na Berlinie. 

TO ZABOLI PUTINA



Fot. Gavriil Grigorov/Kremlin Pool / newspix.pl

1.01.2024 r. - prezydent Putin w swojej rezydencji rozmawia z przedstawicielami oddziałów walczących w Ukrainie.

Najlepszym sposobem na ukaranie Moskwy za zbrodnicze ataki na Ukrainę byłoby zajęcie 300 mld dolarów, które Rosja trzyma na zagranicznych kontach. Zamiast tego jednak przez świat przetacza się **FALA RADOSNEGO PORUSZENIA Z POWODU TEGO, ŻE PUTINOWSKA ROSJA NIE WYDAŁA JESZCZE OSTATNIEGO TCHNIENIA**. Tylko patrzeć jak psychofani Kremla zgłoszą Władimira Putina do pokojowego Nobla.



Tekst: **Jakub Mielnik**

Zaostrożanie reżimu sankcyjnego nie powstrzyma w żaden znaczący sposób Rosji. Dwa lata zmasowanych działań w tej sferze pokazało, że Moskwa znakomicie radzi sobie z obchodzeniem restrykcji. Z wydatną pomocą krajów, które głosząc za sankcjami, jednocześnie tolerują zarówno własną

kontrabandę, przemykając jednocześnie oko na Chiny, napędzające machinę wojenną Putina.

Jedynym sposobem na celne uderzenie w gospodarkę Rosji i przechylenie szali zwycięstwa na ukraińską stronę jest zrobienie tego, o czym mówi się od dawna: rosyjskie pieniądze, zdeponowane na zagranicznych kontach powinny zostać skonfiskowane i przekazane Ukrainie w ramach rekompensaty za straty, spowodowane przez ataki Rosji.

Politycy zachodni chodzą wokół tego tematu jak wokół jajka, mimo, że jest to najprostszy sposób na znaczące wsparcie Ukrainy.

Kara za zbrodnie

Rosja trzyma na zachodzie około 300 mld dolarów. Taka kwota w rękach władz Ukrainy byłaby wystarczającym argumentem za wznowieniem dostaw sprzętu wojskowego koniecznego do pokonania Putina. Żadne argumenty o rzekomej ukraińskiej zebraniu nie miałyby już racji bytu, gdy na stole pojawiłaby się żywa

Zagranica

gotówka, po którą ustawiliby się każdy liczący koncern zbrojeniowy.

Działanie takie byłoby fair nie tylko wobec Ukrainy, ale także Rosji, której reżim uparcie ignoruje prawo międzynarodowe i zawarte w nim zasady prowadzenia wojny.

Uporczywe ataki na cele cywilne
TO JEDNA Z WIELEU ZBRODNI WOJEN-
NYCH, popełnionych na Ukrainie
przez Rosję.

I jako taka zasługuje na natychmiastowe ukaranie, bez czekania na rzekome rozmowy pokojowe i międzynarodowego trybunału.

Tylko zaślepieni sympatią dla Rosji dziennikarze „New York Timesa” i wielbiciele moskiewskiego zamordyzmu wierzą, że Putin ma zamiar z kimkolwiek o czymkolwiek rozmawiać. Dlatego demokracje powinny zadziałać już teraz, decydując się na krok, o którym mowa przynajmniej od nieudanego szturmu rosyjskiego na Kijów i masakr w Buczy czy Irpieniu.

To nie przestępstwo

Konfiskata rosyjskich depozytów nie będzie żadnym przestępstwem. W ten sam sposób potraktowano przecież Saddama Husajna w czasie pierwszej wojny w Zatoce Perskiej, gdy irackie konta zagraniczne zostały zajęte na poczet reparacji dla zaatakowanego Kuwejtu. Iracki rząd skończył spłacać te pieniądze dopiero w 2022 roku.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby powtórzyć ten manewr z Rosją, bo to mocno ograniczyłoby pole manewru Putina. Wbrew pozorom krok taki nie powodowałby także żadnych długofalowych konsekwencji dla rynków finansowych.

Lobbujący za unikaniem takich działań akolici Kremla argumentują, że konfiskata rosyjskich pieniędzy podkopała by zaufanie do zachodniego systemu bankowego. Wieszczy się ucieczkę kapitału chińskiego, co ma w konsekwencji doprowadzić do załamania dominacji finansowej Zachodu i wytworzenia alternatywnego wobec dolara i euro obiegu, opartego na chińskim juanie.

Zagranica

Nic bardziej mylnego. Nikt nie zamierza jednak arbitralnie stosować takich drastycznych kroków. Chińom nic nie grozi, jeśli tylko ich działania nie naruszają międzynarodowego prawa, a ich sąsiedzi nie są zagrożeni agresją ze strony Pekinu.

Dziurawe sankcje

Rosja to zupełnie inna sprawa. Kraj ten napadł zbrojnie suwerennego sąsiada i od dwóch lat maltretuje go, okupując terytorium, mordując cywilów i niszcząc wartość miliardy dolarów infrastrukturę.

Wszystkie te działania są dokładnie opisane w prawie międzynarodowym jako zbrodnie wojenne, których **UKARA-NIE JEST KWESTIĄ CZASU.**

Zagarnięcie 300 mld dolarów, które Rosja ulokowała bezpiecznie w tej części świata, którego zniszczeniem grozi niemal codziennie kremłowska propaganda, byłoby właściwą lekcją dla Putina. Lekcją,

Zagranica

którą zrozumiałby bardziej, niż kolejne pakiety sankcji.

Jak dziurawe są to działania, widać choćby po tym, że niemiecki eksport do krajów takich jak Kazachstan czy Kirgistan od wybuchu wojny na Ukrainie wzrósł o kilkaset procent. Stamtąd zakazane na mocy sankcji towary bez przeszkód trafiają do rosyjskich fabryk, zasilając machinę wojenną Moskwy.

Zamiast więc podejmować pozorowane działania, czas najwyższy uderzyć w rosyjskie lokaty na zachodzie, uzbroić za nie Ukrainę i uruchomić nieuchronnie niekorzystny dla Rosji bieg wydarzeń.

Chinom taka lekcja także by się przydała, bo kalkulując ewentualne uderzenie na sprzymierzony z USA i zachodem Tajwan, musieliby wziąć pod uwagę koszty finansowe takich agresywnych działań. 

Zagranica

3.11.2023 r. – palestyńscy uchodźcy w obozie Burdż al-Barajneh (koło Bejrutu) słuchają przemówienia szefa libijskiego Hezbollahu.



WOKÓŁ BLISKOWSCHODNIEJ BECZKI PROCHU

*Rosjanie nie dostaną na razie wielkiej wojny na Bliskim Wschodzie, która odciągnęłaby resztę uwagi świata od Ukrainy. Decyzja o jej rozpętaniu należy do Iranu, ale **AJATOLLAHOWIE CZEKAJĄ NA ZIELONE ŚWIATŁO Z PEKINU**. Chiny szukają sposobności na zajęcie sprzymierzonego z USA Tajwanu i dopiero kiedy będą pewni szans na sukces, pozwolą swoim sojusznikom na uderzenie na Izrael, rozumiane jako dywersja przeciw Ameryce.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Lider libańskiego Hezbollahu, Hasan Nasrallah, przemawiał długo i kwieciście grożąc Izraelowi odwetem za zabicie jednego z liderów palestyńskiego Hamasu. Wszyscy jednak wiedzą, że nic z tego nie będzie. Nadymanie się sponsorowanych przez Iran terrorystów to tylko pozory, maskujące niewygodny dla arabskich watażków fakt, że Izrael ma na razie pełną swobodę w polowaniu na każdego, kogo chce zlikwidować.

Infiltracja Hezbollahu

Zabity w Bejrucie hamasowiec Salah al-Aruri cieszył się pełną ochroną Hezbollahu. Jeśli zginął, to oznacza, że pozycja tej organizacji w Libanie wcale nie jest taka mocna. W każdym razie nie na tyle, żeby nie można było znaleźć zdrajcy lub wynająć szpiega, który zinfiltrował matecznik Hezbollahu, rozciągający się od południowych dzielnic Bejrutu aż po granicę z Izraelem. Salah al-Aruri to faktyczny przywódca Hamasu, dowódca wojskowy, wsławiony lata temu wyciągnięciem

Zagranica

z izraelskich więzień terrorystów, wymienionych za porwanego izraelskiego żołnierza, Gilada Shalita.

To on stał także za najnowszą wymianą jeńców, wykorzystując zagarniętych z Izraela zakładników jako kartę przetargową, pozwalającą uwolnić z izraelskich więzień setki członków Hamasu. Izraelczycy czekali z jego zabiciem do zakończenia tej wymiany. Jego śmierć oznacza, że żadnych dalszych negocjacji w sprawie zakładników trzymanych w Gazie już może nie być.

Zaproszenie do otwartej wojny

Zabicie Salaha al-Aruri zostało odebrane jako zaproszenie do otwartej wojny Arabów z Izraelem. Nie zostało ono jednak przyjęte. Szejk Nasrallah, którego Hezbollah kontroluje politykę libańską, zdaje sobie sprawę, że byłoby to dewastujące dla jego wpływów w kraju. Wciągnięcie do wojny z Izraelem państwa pogrążonego w poważnym kryzysie gospodarczym, musiałoby skończyć się upadkiem pozycji Hezbollahu, który przyjąłby na siebie nie tylko uderzenie izraelskie, ale także gniew Libańczyków.

Zagranica

Poza tym – co w sumie najważniejsze – wciągnięcie Libanu w otwartą wojnę z Izraelem byłoby na rękę premierowi Benjaminowi Netanjahu, ale już nie irańskim sojusznikom Hezbollahu i Hamasu.

Irańscy patroni arabskich terrorystów nie są jeszcze gotowi na taki ruch. Nie chodzi tylko o to, że ktoś – najpewniej szyiscy fanatycy z ISIS – zaatakował manifestację z okazji rocznicy śmierci generała Sulejmaniego następnego dnia po izraelskim ataku w Libanie.

„*Legendarny dowódca elitarnych jednostek Strażników Rewolucji rozciągnął*
WPLYWY IRAŃSKIE NA IRAK, SYRIĘ, LIBAN I JEMEN, *zanim zginął od amerykańskiej bomby.*”

Prawie setka zabitych to kolejny z długiej serii ciosów w prestiż Republiki Islamskiej jako jedyne kraju muzułmańskiego zdolnego do konfrontacji z Izraelem.

Iran nie działa jednak w próżni, tylko w oparciu o ścisłe sojusze i zależności od Rosji i Chin. Rosjanie byliby

Zagranica

szczęśliwi, gdyby udało się rozpętać otwartą wojnę na Bliskim Wschodzie. USA musiałyby bronić wtedy Izraela, tracąc siłą rzeczy czas, środki i cierpliwość do Ukrainy. Problem polega na tym, że eskalacją konfliktu z Zachodem na Bliskim Wschodzie nie są na razie zainteresowane Chiny. Ruchawka, wzniecona atakiem Hamasu na Izrael, sprawdziła się w roli dywersji na dalekich tyłach USA na Bliskim Wschodzie, ale jest jeszcze za wcześnie, by otwierać w tamtym rejonie szeroki front o skali działań porównywalnej z agresją rosyjską na Ukrainę.

Chiny wciąż skupione na Tajwanie

Nie chodzi wcale o to, że Chiny, czy ich wasale z Rosji i Iranu, nie dostrzegają wagi dywersji w tym regionie. Pekin czeka po prostu na dogodny moment do podpalenia lontu pod bliskowschodnią beczką prochu. Chińska strategia podporządkowana jest planowi przejęcia pełnej kontroli nad Tajwanem. Pekin powołuje się na przynależność tej wyspy do Chin, ale w istocie chodzi głównie o to, że Tajwańczycy kontrolują światową pro-

dukcję półprzewodników a jednocześnie są sprzymierzeni z USA, a nie z Chinami.

”*W staraniach o zagarnięcie Tajwanu Pekinowi bardzo PRZYDAŁABY SIĘ LO-KALNA WOJNA NA BLISKIM WSCHODZIE o skali większej niż obecna*

operacja izraelska w Gazie. Odciągnęłaby ona uwagę USA od wyspy, na której za chwilę odbędą się wybory prezydenckie. Chiński prezydent Xi Jinping próbuje zrobić z nich wybór między wojną a pokojem, choć w istocie jest to jedynie szukanie pretekstu do siłowego zajęcia demokratycznie rządzonej i całkowicie niezależnej od Chin wyspy, powiązanej ścisłym sojuszem wojskowym z USA.

Jeśli chińskie Politbiuro uzna, że sytuacja dojrzała do tego, żeby wprowadzić np. blokadę morską i powietrzną Tajwanu, a być może nawet zaatakować kraj, który od dziesięcioleci udowadnia, że demokracja w Chinach ma pełne szanse powodzenia, to wtedy

Zagranica

szersza dywersja na Bliskim Wschodzie może mieć rację bytu.

Na razie Izrael ma wolną rękę w polowaniu na każdego hamasowca w dowolnym zakątku regionu, a być może i całego świata. A Rosja będzie musiała jeszcze poczekać na krzepiące dla niej wieści o tym, że USA są zbyt zajęte wspieraniem Izraela, żeby trzymać wysoko gardę także na Ukrainie. 



Gen. Waldemar Skrzypczak

Ukrainie grozi unicestwienie narodu

Jeżeli Ukraina przegra wojnę, to między innymi za sprawą swoich polityków, którzy toczą za kulisami bezpardonowe boje.

Sojuszników Moskwy w Kijowie i w ukraińskim parlamencie nie brakuje. Właśnie oni byli spraw-

cami „operacji specjalnej” Rosji, do której przekonali Putina, łudząc go łatwym łupem. Zausznicy Moskwy nie przewidzieli jednak w swoich kalkulacjach, że Ukraińcy chwycą za broń w obronie swojej niepodległości. Ich nadzieje odradzają się teraz, w miarę rosyjskich sukcesów na froncie. Zapewne to właśnie oni mają swój duży udział w zamieszaniu polityczno-wojskowym w Kijowie, szukając w osłabieniu tych relacji swojej szansy we wpływaniu na decyzje polityczne. Ich pierwotny cel, czyli oddanie Ukrainy we władanie Putinowi, nadal jawi im się jako realny. Dopóki ukraińska armia walczy – nie mają na co liczyć.

*To, co się dzieje i będzie działo w Kijowie, **WPŁYNIE BEZPOŚREDNIO NA RELACJE Z ZACHODEM**, a w konsekwencji i na rozwój sytuacji na froncie w 2024 roku.*

Przede wszystkim z niepokojem obserwujemy wśród polityków Zachodu tendencje zmierzające

do ograniczenia wsparcia Ukrainy, co spowoduje brak możliwości prowadzenia skutecznej obrony przeciwko armii rosyjskiej. Nie mówiąc już o jakichkolwiek zamiarach ofensywnych w celu odbicia okupowanej części kraju.

Z pewnością znaczący udział w dywersji przeciwko pomocy Ukrainie mają politycy od dawna wspierający Putina, którym Kreml pomaga w osiągnięciu ich celów politycznych w ich krajach. Systematycznie rozsadzają europejską solidarność, a unijni urzędnicy są bezradni wobec destruktorów, choć mają stosowne narzędzia, aby zapobiec ich działaniom.

Zachodnimi politykami targają zdrady. Dla nich stopy ofiar rosyjskiej agresji nic nie znaczą.

Wsparcie polityczne i materiałowe dla Ukrainy jest coraz bardziej ograniczane. Z powodu obstrukcji politycznych oraz z braku wystarczających środków walki, będących do dyspozycji walczącej Ukrainy. Przemysł zbrojeniowy Zachodu nie zwiększył znacząco swoich mocy produkcyjnych, a zapasy, jakim

dysponował, praktycznie się wyczerpały. Na co zatem, albo raczej na kogo, może liczyć Ukraina?

Sytuacja dla Kijowa rysuje się źle. Tym bardziej, że główny donator we wsparciu, jakim pozostają nadal USA, jest w sytuacji klinczu politycznego, który każe Waszyngtonowi osłabić wsparcie. A każda przerwa w dostawach sprzętu i amunicji pozbawia Ukraińców możliwości prowadzenia operacji, które charakteryzują się dużym zużyciem materiałów wojennych.

W tym samym czasie

*Rosjanie, po mobilizacji gospodarki i omijaniu sankcji, **POTROILI SWOJĄ WOJENNĄ PRODUKCJĘ**, wykorzystując niewyczerpane zasoby naturalne,*

z których sprzedaży czerpią ogromne korzyści.

W tym wyścigu Ukraina zdecydowanie przegrywa, nie mając swojego potencjału przemysłowego

oraz otrzymując ograniczone dostawy materiałów wojennych.

Dostęp do zasobów wojennych będzie determinował możliwości prowadzenia wojny przez Ukrainę i Rosję w 2024 roku.

Przed Ukrainą stoi kilka wyzwań w przyszłym roku. Przede wszystkim Wołodmyr Zełenski musi zrobić porządek na scenie politycznej w Kijowie, jeżeli chce przetrwać w roli przywódcy. Po tym, co się dzieje – również z udziałem wojskowych – sądzić należy, że coraz bardziej czuje się osamotniony. Niepowodzenia na froncie tylko pogarszają jego pozycję, z którą przecież wiązano wielkie nadzieje w wyzwalamaniu okupowanych ziem.

Armia Ukraińska cierpi na brak zasobów osobowych, które po przeszkoleniu miałyby zasilić walczące oddziały. Kijów szuka rozwiązań, które pozwolą przeprowadzić mobilizację, co w mocno „wydrenowanym” z młodych ludzi kraju będzie zapewne granoczyło z cudem.

Na Zachodzie przebywa kilkaset tysięcy potencjalnych żołnierzy, ale jak dotychczas Kijów nie podejmuje

żadnych inicjatyw, aby sięgnąć po swoich obywateli przebywających na emigracji.

Przygotowanie oddziałów armii ukraińskiej, czyli ich wyszkolenie do walki, dzieje się w krytycznie ograniczonym czasie. Nie wystarczy nowoczesny sprzęt, trzeba do perfekcji opanować jego techniczno-bojowe walory, aby był skutecznym narzędziem w walce.

Ukraińscy żołnierze szkoleni na Zachodzie wcale nie entuzjazmują się osiągnięciami szkoleniowymi instruktorów z NATO. Trudno się nie zgodzić, skoro zapewne niewielu spośród nich potrafi zrozumieć istotę pola walki kreowaną przez wojska Putina, gdzie charakter działań diametralnie różni się od tych, jakie natowscy dowódcy i instruktorzy przeszli w Iraku czy Afganistanie.

*Po dwóch latach wojny Ukraińcy **DYS-
PONUJĄ WYSTARCZAJĄCYM POTENCJA-
LEM INSTRUKTORSKIM**, aby sami mogli
szkolić swoich żołnierzy*

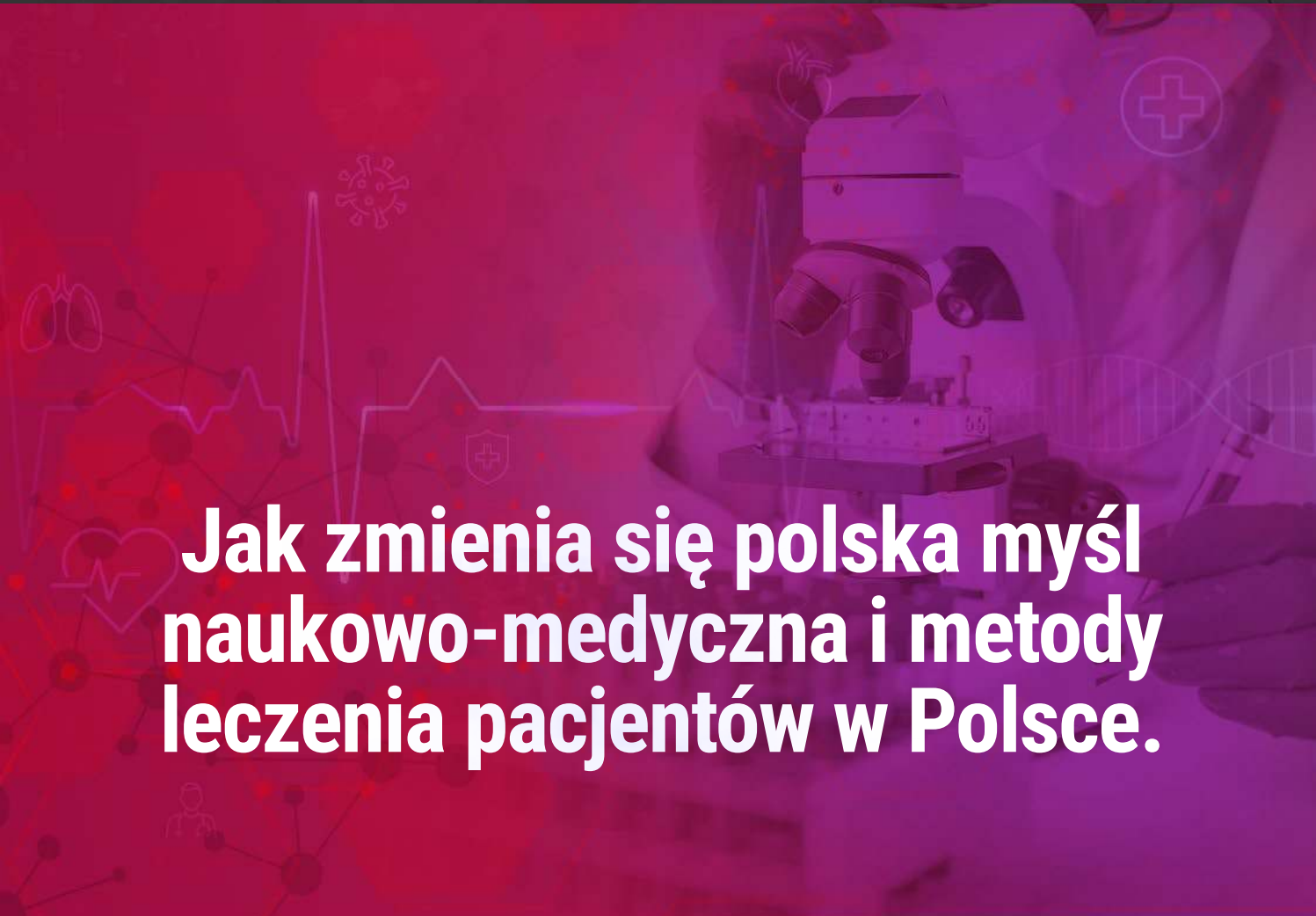
z wykorzystaniem bazy szkoleniowej NATO. I przy okazji uczyć natowców, jak walczyć z armią rosyjską.

Kluczowe dla Ukrainy w 2024 roku będzie polityczne i materiałowe wsparcie przez Zachód. Bez niego ten kraj nie przetrwa. Cena, jaką jej przyjdzie zapłacić za heroiczną walkę z Rosją, będzie równa unicestwieniu narodu ukraińskiego. To obarczy sumienia Zachodu, o ile takie pojęcie wśród polityków UE i NATO istnieje. 

wprost
POLECA

POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW

Popularnonaukowy projekt popularyzujący i promujący
osiągnięcia naukowe polskiej medycyny i pracę naukowców.



Jak zmienia się polska myśl naukowo-medyczna i metody leczenia pacjentów w Polsce.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki
w ramach programu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki”



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki



NEUROLOGIA DZIECIĘCA TO NIE TYLKO SMA

Fot. Shutterstock

– *Leczenie SMA w Polsce jest na bardzo wysokim poziomie, **NAJWIĘKSZYM PROBLEMEM POZOSTAJE BRAK OPIEKI KOORDYNOWANEJ I REFUNDOWANEGO TRANSPORTU MEDYCZNEGO, A TAKŻE MAŁA DOSTĘPNOŚĆ REHABILITACJI.** Nie zapominajmy jednak też o innych problemach. Marzy mi się wprowadzenie w Polsce programu operacyjnego leczenia padaczki lekoopornej i większa dostępność badań genetycznych – **MÓWI PROF. KATARZYNA KOTULSKA-JÓŹWIAK, NEUROLOG DZIECIĘCY.***



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Rząd zapowiedział, że w budżecie na 2024 rok znajdzie się 50 mln zł dodatkowo na leczenie osób z rdzeniowym zanikiem mięśni (SMA). Minister Izabela Leszczyna pytana, na co konkretnie będą przeznaczone te pieniądze, odpowiada, że będzie się w tej sprawie

konsultować ze specjalistami. Z jednej strony słyszymy, że program leczenia SMA w Polsce jest jednym z najlepszych na świecie, a z drugiej – wciąż są rodzice, którzy organizują zbiórki na terapię genową, a na portalach zbiórkowych pojawia się zdanie, że dzieci umierają z powodu SMA. Jeśli program leczenia jest faktycznie taki dobry, to skąd te dramatyczne apele?



*Katarzyna
Kotulska-Józwiak*

– neurolog dziecięcy, prof. dr hab. nauk medycznych.
Pracuje w Klinice Neurologii Centrum Zdrowia Dziecka, jest przewodniczącą Zespołu Koordynacyjnego ds. Leczenia Chorych na Rdzeniowy Zanik Mięśni.

Jeśli chodzi o możliwości leczenia farmakologicznego, badania przesiewowe, sieć ośrodków zajmujących się SMA, a także załączek opieki koordynowanej wpisany w program lekowy, to faktycznie, na tle innych krajów w Europie i na świecie, system opieki w Polsce nad chorymi z SMA jest na bardzo wysokim poziomie. Zwłaszcza, że program lekowy, w którym są wszystkie zarejestrowane leki, jest połączony z programem badań przesiewowych noworodków, finansowanym ze środków publicznych.

”*Umożliwia to szybkie włączenie leczenia, dzięki czemu **MOŻEMY OSIĄGNĄĆ NAJLEPSZE EFEKTY** drogich, innowacyjnych terapii.*

Celowo użyłam słowa „załączek” opieki koordynowanej, bo tu jest chyba największe wyzwanie. Brakuje zapewnienia w pełni osobom z SMA odpowiedniej opieki koordynowanej, w tym rehabilitacji.

Mówią o tym pacjenci i ich rodzice, a my też często stykamy się z sytuacją, kiedy wyniki leczenia farmakologicznego nie są wystarczająco zadowalające tylko dlatego, że pacjent nie ma odpowiedniej rehabilitacji. Bardzo zależy nam na tym, żeby stworzyć system, który będzie zapewniał pacjentowi skoordynowaną i specjalistyczną opiekę.

Drugim problemem, zgłaszanym zwłaszcza przez ośrodki zajmujące się leczeniem dorosłych, jest kwestia transportu medycznego. Część pacjentów, zwłaszcza w bardziej zaawansowanych stadiach choroby, powinna mieć możliwość skorzystania z takiego transportu. Trzecia kwestia to wyceny hospitalizacji i wizyt w ramach programu, które są niskie i nie pokrywają w pełni ponoszonych przez szpitale kosztów.

A leki i zbiórki na terapię genową?

Mamy w Polsce dostęp do wszystkich zarejestrowanych terapii: to terapia genowa, nusinersen (podawany dokanałowo) oraz rysdyplam (lek doustny). Wszystkie te leki są od ponad roku refundowane, a program precyzyjnie określa wskazania do poszczególnych terapii.

Zdrowie

Problemem mogą być pojedyncze sytuacje, kiedy nie można zastosować terapii genowej u małego niemowlęcia, z powodu przejściowych przeciwwskazań do takiego leczenia, spowodowanych na przykład występowaniem przeciwciał przeciw wirusowi AAV9, zwykle przekazanych od matki. Zazwyczaj dość szybko ulegają one eliminacji, jednak – według zapisów programu lekowego – nie możemy podać terapii genowej, jeśli wcześniej dziecko otrzyma inny lek na SMA.

Innymi słowy: nie możemy podać nawet jednej dawki nusinersenu i poczekać, aż przeciwciała zostaną wyeliminowane, by podać terapię genową.

Jeśli rozpoczniemy terapię nusinerse-
*nem, to **NIE MOŻEMY JEJ JUŻ ZAMIENICIĆ***
na terapię genową. W wielu krajach jest
to możliwe.

W takim przypadku pozostaje podanie nusinerse-
nu lub czekanie i ryzykowanie pogorszeniem stanu
zdrowia dziecka?

Jeśli pacjent nie ma objawów i możemy pozwolić sobie na czekanie, aż przeciwciała zostaną wyeliminowane, jednocześnie często zapraszając go na wizyty sprawdzające, czy nie pojawiają się objawy, to możemy poczekać. Zwykle jednak w takich przypadkach decydujemy się na podanie nusinersenu. Szczególnie w przypadku dzieci, którzy już mają objawy – a to się niestety zdarza, nawet u najmłodszych niemowląt. Należy jednak podkreślić, że podanie nusinersenu jest również dobrym rozwiązaniem, ponieważ wszystkie leki, które mamy do dyspozycji w rdzeniowym zaniku mięśni, mają podobną skuteczność. Różnica polega na tym że terapię genową podajemy raz, a inne leki – nusinersen i rysdyplam należy podawać regularnie (nusinersen co 4 miesiące, a rysdyplam codziennie).

Na pewno zmianą wartą rozważenia w programie lekowym byłoby wprowadzenie terapii pomostowej za pomocą innego leku modyfikującego, by pacjent mógł otrzymać terapię genową. Oczywiście, jeśli to byłoby dla konkretnego pacjenta korzystne, o czym zawsze powinien decydować lekarz.

Cały czas są jednak również prowadzone zbiórki dla starszych dzieci na terapię genową, co pokazuje, że duża część rodziców również chciałaby, żeby ich dziecko dostało terapię genową. Czy z medycznego punktu widzenia w przypadku starszych dzieci ma to uzasadnienie?

Nie znam sytuacji poszczególnych dzieci, których rodzice zbierają pieniądze na terapię genową. Należy jednak pamiętać, że są określone przeciwwskazania do jej stosowania.

Terapia genowa jest najbardziej skuteczna – i najbardziej bezpieczna – u najmłodszych dzieci.

Mamy dobrze udokumentowane dane, że zarówno skuteczność, jak i bezpieczeństwo terapii genowej **ZNACZĄCO SPADAJĄ WRAZ Z WIEKIEM.**

Duża analiza grupy dzieci leczonych w Niemczech pokazuje, że taką granicą jest ósmy miesiąc życia. Każdy przypadek trzeba rozpatrywać indywidualnie, uwzględ-

niając nie tylko kwestie preferencji rodziców, ale też możliwość powikłań i oczekiwane skutki dotyczące poprawy stanu pacjenta.

Dzieci, które otrzymały terapię genową w ramach zbiorów, nadal później zwykle przyjmują inne leczenie. Czy to jest potrzebne?

Nie ma takich zaleceń w żadnym kraju. I nie ma dowodów, że takie leczenie łączone jest bardziej skuteczne od terapii jednym lekiem. Obecnie są prowadzone badania, które mają pokazać, czy podawanie innej terapii modyfikującej przebieg SMA po podaniu terapii genowej, która nie była wystarczająco skuteczna, ma sens. Jest jednak za wcześnie, by powiedzieć, czy ma to jakiekolwiek uzasadnienie i ewentualnie u kogo warto takie postępowanie rozważyć. Czekamy na wyniki badań.

Starsze dzieci, które wcześniej otrzymywały nusinersen, a potem terapię genową dzięki zbiórkom, najczęściej jednak kontynuują przyjmowanie innej terapii. Powody takiego postępowania są zapewne różne, ale jednym z nich jest fakt, że są to dzieci leczone późno,

już na etapie wyraźnych objawów choroby i efekty leczenia nie są u nich tak dobre, jak u najmłodszych, przedobjawowo leczonych pacjentów.

Jeśliby więc coś poprawiać w leczeniu SMA, to na pierwszym miejscu byłaby jednak opieka koordynowana i rehabilitacja?

Wyzwaniem jest też stworzenie ośrodków dla osób dorosłych. Co prawda one

już w Polsce funkcjonują, jednak konieczne będą kolejne, gdyż dzieci dorastają, **BĘDĄ POTRZEBOWAŁY LECZENIA W OŚRODKACH DLA DOROSŁYCH.**

Chorób neurologicznych u dzieci jest jednak znacznie więcej niż tylko SMA. Jakie byłyby największe priority, gdyby znalazły się pieniądze na poprawę leczenia neurologicznego dzieci?

Powiem o moich dwóch marzeniach, oczywiście w neurologii dziecięcej. Pierwszym jest uruchomienie programu leczenia operacyjnego padaczki lekoopor-

nej u dzieci, który obejmowałby zarówno diagnostykę przedoperacyjną, jak wykonanie zabiegu, a potem opiekę pooperacyjną.

Obecnie dość często dzieci wyjeżdżają na takie leczenie operacyjne za granicę, gdyż w „koszyku świadczeń gwarantowanych” nie ma odrębnego leczenia operacyjnego padaczki lekoopornej. Nasi neurochirurdzy potrafią leczyć operacyjnie padaczkę, problemem jest jednak brak finansowania. Jeśli dziecko zostanie dobrze zakwalifikowane do leczenia, to jest szansa, że uwolnimy je od choroby.

Drugą rzeczą jest poprawa diagnostyki w chorobach rzadkich, w tym diagnostyki genetycznej. Dzięki wcześniejszej i odpowiednio dobranej diagnostyce niejednokrotnie można rozpoznać chorobę i umożliwić skuteczne leczenie. To byłyby bardzo dobrze wydane pieniądze, które przyniosłyby korzyści zarówno pacjentom, jak systemowi opieki zdrowia. 

SENSACYJNA, OPARTA NA FAKTACH

KULISY GŁOŚNYCH SPRAW I ARESZTOWAŃ

WSTRZĄSAJĄCE RELACJE

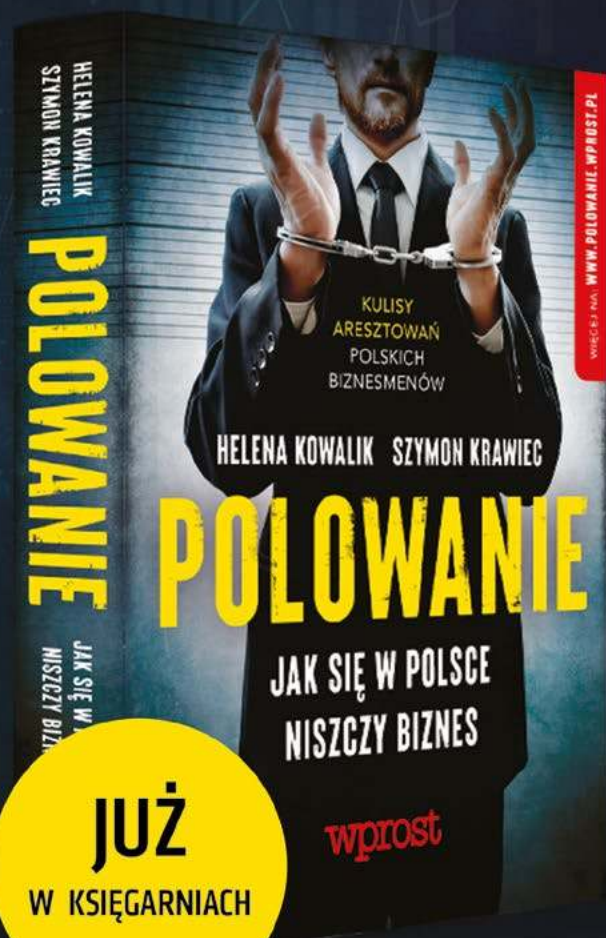
ROZMOWY Z EKSPERTAMI I LUDŹMI
Z WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

PONAD 500 NAZWISK I FIRM

AUTORAMI SĄ DOŚWIADCZENI
DZIENNIKARZE ŚLED CZY

Bezprawne areszty, popisowe zatrzymania, stawianie zarzutów
bez pokrycia w dowodach. Tasie mcowe rozprawy sądowe,
prawdziwe historie o twardym zetknięciu się
z więziennymi realiami.

Bohaterami tej książki są ludzie sukcesu, rozpoznawalni
biznesmeni z pierwszych stron gazet, jedni z najbogatszych
Polaków, którzy w jednej chwili znaleźli się w środowisku zupełnie
dla siebie obcym, znanym im dotąd jedynie
z filmów kryminalnych.



Zamawiając książkę wraz z PDF na stronie

KSIĄZKA.WPROST.PL



Otrzymasz gratis praktyczny poradnik stworzony w oparciu o porady
adwokatów i osobiste relacje osób zatrzymanych.

W przypadku chęci zakupu większej liczby książek, prosimy o kontakt
+48 539 953 631, +48 508 040 664

PARTNERZY:



U MNIE LICZY SIĘ SMAK

– Odwiedziłam ciekawe miejsca, jadłam wspaniałe jedzenie, gościłam w wyjątkowych restauracjach i ani razu nie wpadłam na pomysł, żeby coś nagrać, pochwalić się, że jestem na drugim krańcu świata i jem najpyszniejszy street food pod słońcem. **WOLĘ PRZEŻYWAĆ TO, CZEGO DOŚWIADCZAM W DANEJ CHWILI CAŁĄ SOBĄ, NIŻ ZASTANAWIAĆ SIĘ, CZY UJĘCIE, KTÓRE ZROBIŁAM JEST WYSTARCZAJĄCO ATRAKCYJNE DLA OBCYCH MI LUDZI.** *Taki świat nie jest moim światem – o trochę analogowym życiu w świecie wypełnionym bodźcami, influencerach, którzy gotują potrawy mające jedynie „wyglądać” i kulinarnych podróżach mówi* **DARIA ŁADOCHA.**



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Przysłuchiwałem się rozmowie grupy znajomych, którzy dywagowali zacięcie nad tym, co wybraliby, gdyby stanęli przed opcją: Najlepszy seks w życiu versus najlepszy posiłek w życiu. Wszyscy wybrali jedzenie. A ty, co byś wybrała?

Oczywiście, że jedzenie. Nie miałabym większych dylematów, gdybym stanęła przed takim wyborem. Jedzenie jest niezwykłym sposobem, dzięki któremu możemy śmiało regulować skoki serotoniny w naszym organizmie. Jedzeniem regulujemy też swoje emocje, nagradzamy się, celebруем. Tych funkcji jest nieskończenie wiele.

A gdybyś miała wybrać potrawę, którą miałabyś się najść aż do przeżarcia jak w filmie „Wielkie żarcie”, co to by było?

Nie mam jednej kuchni, którą zajadałabym się aż do utraty tchu i świadomości. Bo i kuchnia polska, i kuchnia tajska, i kuchnia włoska, i każda inna kuchnia na świecie ma w swoim menu pozycje, które napawają mnie szczęściem, gdy ich kosztuję. Wiesz, kiedy ostat-

nio poczułam takie szczęście kulinarne? W te święta. Moja mama po raz pierwszy robiła pierogi z przepisu mojej ukochanej babuni. Do tej pory zawsze udawała, że je robiła, a tak naprawdę zamawiała je, a następnie ściemniała, że są jej autorstwa.

My udawaliśmy wszyscy, że wierzymy jej na słowo, ale każdy doskonale wiedział, że to ktoś inny, a nie mama przygotowała tę strawę. Teraz zaskoczyła nas swoim dziełem, bo pierogi były większe, przepełnione farszem... Cud! Wspomnienia sprzed dwudziestu lat wróciły. Smak je we mnie wyzwolił. Poczułam się, jakbym cofnęła się do przeszłości, gdy moja ukochana babcia jeszcze żyła. Zatęskniłam za nią bardzo, bo była to

Daria Ładocha

– jest trenerką kuchni tajskiej i dziennikarką telewizyjną. Gotuje w „Dzień Dobry TVN”, ale widzowie mogą ją kojarzyć także z udziału w programie „Agent Gwiazdy” oraz show „Azja Express”, który prowadzi. Wydała wiele książek kulinarnych, a prywatnie jest mamą dwóch córek.

niezwykle ważna postać w moim życiu, która miała na mnie ogromny wpływ.

Poświęcasz swój czas na oglądanie przepisów, które w sieci prezentują kulinarni influencerzy?

Śledzę profile na IG, które poświęcone są gotowaniu i często nie jestem w stanie powstrzymać śliny cieknącej mi po brodzie, gdy widzę te wszystkie zjawiskowo wyglądające potrawy.

*Internetowi twórcy potrafią **W DOSKONAŁY SPOSÓB ZAPREZENTOWAĆ SWOJE UMIEJĘTNOŚCI** tak, żeby ślinianki widzów pracowały ze zdwojoną siłą.*

Tyle, że mam świadomość, że w przypadku influencerów kulinarnych nie chodzi o smak, a o prezentację.

Tu nie ma zastanowienia się, czy połączyć to z tym, bo razem takie combo da konkretny efekt. Dla nich liczą się kadry, światło, kolory, montaż... Ostatnio prowadziłam wiele warsztatów kulinarnych, na które zaprosiliśmy osoby z Internetu, które zajmują się na co

dzień gotowaniem. I wiesz co? Byłam w szoku, gdy zobaczyłam, że ci ludzie, tworzą content na żywo. Filmują, montują i już mają gotowy materiał, którym są gotowi podzielić się ze swoimi followersami. Ja bym tak nie umiała, a nawet bym nie chciała.

Gdy gotuję, skupiam się na tym, żeby smak był jak najlepszy, a nie żeby proces przygotowywania jedzenia wyglądał interesująco, ciekawie, oryginalnie, viralowo. I tak właśnie było. Stałam nad palnikami, żar z nich buchał, ja byłam w szale gotowania i zastanawiania się nad walorami smakowymi i... Nie znalazłam przestrzeni, żeby myśleć o tym, żeby włączyć kamerę w telefonie i kręcić to, co robię.

Może to brak pragmatyzmu z mojej strony, a może jestem za stara, że myślę tylko smakiem, a nie obrazem.

Potępiasz ich za to?

Nie – wręcz przeciwnie – podziwiam ich, ale nasze cele i założenia są różne od siebie. Oni przygotowują content do netu, który oglądają setki tysięcy, a ja jedzenie, które prawdziwy człowiek później kosztuje. Na tym polega różnica między mną a influen-

cerami kulinarnymi. U mnie liczy się smak, a u nich walory estetyczne nagrania. I nie chcę tu deprecjonować nikogo, bo sama potrafię spędzić sporo czasu scrollując ich treści i z podziwem oglądać niektóre rozwiązania.

Wiem natomiast, że

„*z prawdziwym gotowaniem nie ma to nic wspólnego, a jest to wyłącznie ŁAD-
NIE OPAKOWANY WYRÓB kulinarnopo-
dobny. No chyba, że totalnie się myłę.*

A nie kusi cię, żeby stać się kulinarną influencerką?

Nie, nie kusi, ale może ten brak zakusów na podbijanie Internetu ładnymi filmami bierze się stąd, że ja nie jestem digitalowa, tylko analogowa. W tym roku spędziłam cztery miesiące poza Polską. Odwiedziłam ciekawe miejsca, jadłam wspaniałe jedzenie, gościłam w wyjątkowych restauracjach i ani razu nie wpadłam na pomysł, żeby coś nagrać, pochwalić się, że jestem na drugim krańcu świata i jem naj-

pyszniejszy street food pod słońcem. Nie mam żadnych nagrań, ani zdjęć, bo wolę przeżywać to, czego doświadczam w danej chwili całą sobą, niż zastanawiać się, czy ujęcie, które zrobiłam jest wystarczająco atrakcyjne dla obcych mi ludzi, którzy będą oceniać mnie na podstawie treści. Taki świat nie jest moim światem.

Bo?

Nie wyobrażam sobie, abym stawiała każdego ranka i razem z moimi córkami kręciła materiał o naszym idealnym śniadaniu podanym na ładnej zastawie, a my, ładnie ubrane, uczesane, choć wstałyśmy pięć minut temu, wyglądamy jak z obrazka i pozujemy radośnie do aparatu. Takich śniadań u nas nie ma, bo u nas jest prawdziwe życie. A to jajko na miękko nie wyjdzie, bo przeciągnę je o minutę i jest prawie na twardo, a to może czegoś braknie rano, bo zapomnieliśmy kupić poprzedniego dnia, a to mamy rozgardiasz na głowie, bo żadnej nie chcę się czesać do stołu. Ja nie żyję według algorytmów Instagrama, choć idą za tym gigantyczne zarobki.

Staram się zarabiać w inny sposób, niekoniecznie odzierając codzienność z prywatności i nadając jej sznytu rodem z *Barbielandu*.

Na co kulinarnego jesteś w stanie wydać każde pieniądze?

Na podróże, które skupiają się na jedzeniu. Zamiast zamawiać dajmy na to konkretny kawior, wolę wsiąść w samolot i udać się tam, gdzie jest on przygotowywany. Przy okazji poznaję ludzi i odkrywam inne jedzeniowe sekrety.

*Kocham zaczepiać ludzi na ulicy, pytać ich, gdzie najlepiej zjeść, **PRÓBOWAĆ JEDZENIA NA STRAGANACH**, w lokalnych knajpach.*

I może komuś wydawać się śmieszne, żeby przemierzać świat, aby spróbować pad thaia, ale ja tak robię, bo wiem, że ten pad thai będzie wyjątkowy, a jego smak otworzy mi kubki smakowe jeszcze szerzej. A jeśli nie ma się wystarczających funduszy na

kulinarne odkrywanie świata, w Polsce jest naprawdę bardzo dobrze. Tu też da się poznać smaki świata, tylko trzeba wiedzieć, dokąd się udać. Nasz kraj i jego kulinarna strona przeszła gigantyczną metamorfozę. Na lepsze.

Polacy mają dużą świadomość produktu, tego jak powinien być on przygotowany i smakować, ale to właśnie dzięki podróżowaniu, wiemy, co z czym powinno się jeść. Nie powinniśmy już cierpieć na kompleksy, że w naszym kraju nie da się dobrze zjeść. Bo da!

Mi osobiście brakuje tylko miejsc, które są pomiędzy barem mlecznym a drogą restauracją serwującą polską kuchnię. Tu jest pewna luka i deficyt, żeby zjeść polskie potrawy, ale żeby po posiłku kelner nie przynosił rachunku na kilkaset złotych.

Lubisz biesiadować i rozmawiać w trakcie jedzenia?

Lubię jeść w ciszy. W ogóle lubię ciszę i doceniam każdą chwilę, która się z nią wiąże. Pewnie jestem – jak każdy dzisiaj – przebodźcowana tym, co dzieje się dookoła. Tą ilością informacji, hałasu, chaosu, życiem.

I tak jechałam sobie do mojej fryzjerki samochodem przez dzicz. Nie słuchałam radia, nie rozmawiałam z nikim przez telefon. Rozglądałam się dookoła i napawałam się ciszą. Pochłaniałam ją, zajadałam się. I to był jeden z moich ostatnich najlepszych posiłków w życiu, na który podano mi coś, co wydaje się bez smaku, czyli ciszę. A ona smakowała tak wybornie! 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*
Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska,*
Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Eliza Olczyk,

Katarzyna Pinkosz, Agnieszka Szczepańska

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/